Nr 174. Kraków, 2 Sierpnia — Piątek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie		złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu“		21 —	5 c. 25	2 —
Pocztą w państwie Austryackiem		24 —	6 —	2 c. 25.
„ do całych Niemiec		tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii		fran. 108	frank. 27	frank 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi		frank. 80—	frank. 20	frank. 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444 — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Biuro Zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt N. 11,“ w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Sierpień . . . złr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Sierpień złr. 2 c. 25
Od 1 Sierpnia do końca Wrzesień „ 4 „ 50

Kraków 1 sierpnia.

Nie potrzebujemy taić lub przeczyć, że wszelka kombinacya polityczna zbliżająca trzech potentatów państw rozbiorowych do siebie, z natury rzeczy musi być dla nas wstrętną. Gdy zapowiadane już od kilku miesięcy odwiedziny Cesarza Austryackiego w Berlinie zamieniły się nagle na zjazd trzech cesarzów, zapytać się przychodzi: czy to jest skutkiem istotnej kombinacyi politycznej, czy przeciwnie, jej braku na obecną chwilę? Gdy tajniki gabinetowe nam nie są dostępne, ani łatwem do odgadnienia słowo zagadki tego nowego sfinxa polityki europejskiej, co niedawno odegrał rolę Edypa wobec dawnego sfinxa napoleońskiego, odgadnąwszy jego zagadkę w owem słowie: *mediocrité méconnue*, a dziś jego miejsce zajął; gdy zgoła nie mamy pretensyi zapuszczać się ani w tajniki planów ks. Bismarka, który dziś jest główną sprężyną zbliżającą lub oddalającą głowy koronowane Europy, ani nie chcemy na luźnych domysłach opierać naszych wniosków, ograniczymy się tylko na rozbiorze pytania: albo dziś jest możność odnowienia śgo przymierza albo nie, czy zjazd ten poprzedziły okoliczności i towarzyszą mu znamiona, powtórzenie i utrwalenie tej zgubnej kombinacyi zapowiadające?

W polityce jak we wszystkiem formułka, loiczna po wskazaniu przedmiotu szukająca podmiotu, jest niezawodną, a więc kto jest tym podmiotem, przeciw komu zwróconeby być mogło święte przymierze? Przeciw Francyi, Zachodowi, prądowi liberalnemu czy rewolucyjnemu, przeciw wolności ludów itp. jak w r. 1815 i później? Zaiste, przeciw Francyi dzisiejszej święte przymierze byłoby zbyteczne, równie jak przeciw Zachodowi, który w dawnem pojęciu już nie istnieje. Liberalizmu i nieodłącznych od niego dążeń rewolucyjnych ujął ster nie kto inny, tylko ten, który właśnie jest główną sprężyną tego zjazdu. Potyka on się już tylko z jedną siłą, z katolicyzmem i z narodowością w Wielkopolsce i w Alzacyi, z Rzymem, Jezuitami i duchem narodowym lub duchem niepodległości, gdzie ten przed jednością niemiecką ugiąć się nie chce. Te zawady moralnej natury wystarczyłyby jako przyczyny przymierza; nienawiść do katolicyzmu i ducha narodowej niepodległości, zwłaszcza w Polsce, może zdolne byłyby jeszcze pogodzić dwa sprzeczne prądy panslawizmu i pangermanizmu, schizmy i protestantyzmu w bezwyznaniowość popadającego, ale przyczyny te wystarczyłyby moralnie do przymierza dwóch mocarstw; nie wystarczają politycznie i materyalnie dla takiej połączonej siły, a tem bardziej upadają, gdy w kombinacyę wchodzić ma trzecie mocarstwo niemogące podzielać tych antagonizmów.

Więc nie ze względu na Zachód, jego cywilizacyę, prądy, idee i interesa; ale dla rozstrzygnienia mieczem kwestyi Wschodu, podobnie jak zostały rozstrzygnięte sprawy Zachodu? Tu znów odwieczne interesa trzech mocarstw w diametralnie przeciwnych idą kierunkach. Zwłaszcza sprzeczność polityki rosyjskiej i austryackiej na Wschodzie jest znana i konieczna, nieunikniona; przeciwieństwa te naturalne sięgają wzajemnie w dzierżawy dwóch państw i od Adryatyku aż po morze Czarne przedstawiają same antagonizmy. Polityka pruska dotąd na Wschodzie niezdeterminowana, tylko w związku z jednem z tych państw może znaleść podstawę działania, ale swojem pośrednictwem pojednać dwóch tych prądów nie zdoła.

Podstawy przeto czynnej, afirmatywnej do świętego przymierza znaleść niepodobna. W bogatej w przypuszczenia i kombinacye prasie nie pojawił się żaden plan jakiejkolwiek wspólnej akcyi trzech mocarstw razem. Nie ma stronnictwa, nie ma można powiedzieć jednego męża stanu w trzech państwach, coby odnowienie świętego przymierza za możebne uważał.

Trzeba przeto szukać innych podstaw tego zbliżenia, podstaw biernych, wzajemnego tolerowania się, niemego rozjemstwa, jednem słowem, przewagi przy utrzymaniu pokoju. Zbliżenie bowiem mocarstw mających wiele przeciwnych interesów, a prawie żadnych wspólnych, zbliżenie nie idące aż do przymierza, dla braku wytkniętego celu w oznaczonej akcyi, musi koniecznie sprowadzić korzyść dla jednych, a szkodę dla drugich. Zbliżenie bowiem takie nie jest rzeczą hazardu, ale rezultatem polityki.

Pamiętną jest z roku przeszłego, kiedy wprawdzie nie razem zjechali się trzej cesarze, ale Cesarz Wilhelm po kolei z Carem Aleksandrem i Cesarzem Franciszkiem Józefem zamieniał wzajemne odwiedziny, pamiętną jest owa teorya księcia Bismarka o dwóch szalach równowagi europejskiej spoczywającej w rękach Prus, że utrzymanie pokoju europejskiego od utrzymania dobrych stosunków z obu sąsiadami zawisło. Położenie rzeczy nie o wiele się zmieniło od roku przeszłego.

Jedność niemiecka w wewnętrznej organizacyi, a zwłaszcza w moralnem zespoleniu, słabe uczyniła postępy, znachodząc zawady w tem, co miało tego zespolenia być narzędziem, w sporach religijnych. Austrya ani pod względem polityki zewnętrznej, ani pod względem polityki wewnętrznej nie uległa zmianom mogącym rozjątrzyć stosunek nieufności sąsiedzkiej. Prawo inicyatywy, jakby wyłącznie w obecnej sytuacyi należało się Prusom. Spotkanie przeto trzech cesarzy wydaje się mieć tylko na oku przedłużenie sytuacyi już przed rokiem oznaczonej, sytuacyi pokojowej, nadającej Prusom bezwzględną przewagę polityczną, a może dodanie im większej siły, i dostarczenie środków wywierania większego nacisku na stawiających opór w jednym lub innym kierunku.

Niebezpieczeństwem obecnego położenia nie jest święte przymierze, ale przymierze Prus z Rosyą, rownie zawsze możliwe, jak przymierze Prus z Austryą. Kiedy chwila wyboru dla księcia Bismarka nadejdzie, nie wiemy, ale to pewna, że owa taktyka zbliżania przeciwników nie może wzmacniać ufności i wzbudzać optymizmu tych, którzy przymierze prusko-austryackie uważali niemal za dokonane, i na niem opierali wszystkie nadzieje. Aby się o tem przekonać, dość spojrzeć na dzienniki wiedeńskie.

Nowa pożyczka francuska, jak donosi telegram pokrytą została około 10 razy. Jest to ogromne zwycięstwo Francyi, że pomimo tak wielkich klęsk, jakich doświadczać musi na polu polityki zagranicznej, wzbudza zaufanie sfer pieniężnych tak olbrzymie, jakiem się żadne inne państwo poszczycić nie może. Zaufanie to w znaczeniu niezmiernego kredytu posiadała Francya zawsze, ilekroć rząd jéj przedstawiał pozornie przynajmniej warunki siły i trwałości. Napoleon przed dwoma laty równie jak Thiers dzisiaj odnosił podobne zwycięstwa finansowe, chociaż rozumie się, znajdował się w szczęśliwszych warunkach rządzenia. Kredyt bowiem francuski opiera się na przekonaniu o nadzwyczaj wielkich zasobach, o niesłychanem bogactwie kraju; można też powiedzieć, że więcéj kredytu używa Francya jako naród, aniżeli rząd francuski. Z drugiéj wszakże strony zaufanie w siły finansowe Francyi nie wystarczyłoby do otworzenia przed nią kas wielkich finansowych potęg, gdyby nie było wsparte tem przekonaniem, ze władza naczelna Francyi posiada potrzebne warunki do dania całkowitéj rękojmi. Warunkami temi są: wiara w uczciwość rządu, iż odwołując się do zaufania nie nadużywa kredytu nad miarę sił i zasobów państwa, przekonanie o trwałości rządu i poparciu jego zamiarów przez naród. To też Thiers z należytem umiarkowaniem wziął się do przeprowadzania dzieła pożyczki i rozpisał ją dopiero wtedy, gdy po licznych zwycięstwach w Izbie mógł finansistom pokazać, do jakiego stopnia zależy Francyi na jego rządach. Możnaby nawet myśleć, że prezes rządu francuskiego niemal rozmyślnie stawiał tak często kwestyę osobistą wobec ciała prawodawczego, aby zapewnić powodzenie zamierzonéj operacyi finansowéj. Jakkolwiek zatem pokrycie dziesięciokrotne olbrzymiéj 3 miliardowéj pożyczki oznacza przedewszystkiem zaufanie do bogactwa Francyi, to zarazem jest ono dowodem zaufania w trwałość rządów Thiersa i w rozumny sposób kierowania przez prezydenta Rzeczypospolitéj interesów narodowych.

Kredyt francuski ma przecież jeszcze swą odrębną, charakterystyczną cechę, odróżniającą go od kredytu innych mocarstw, która nie mało przyczynia się do zaufania, jakie w nim pokładają, i do licznych podpisów na pożyczkę po za granicami Francyi. Państwo to ucieka się zawsze do drobnych kapitalistów i nawet przyznaje im pewne przywileje przy podpisach; gdy przeciwnie inne mocarstwa liczą jedynie na kredyt klas zamożniejszych i wielkich matadorów finansowych. We Francyi podpisujący 5 fr. renty, mają pewność przyjęcia swojéj oferty, chociażby pożyczka niewiedzieć ile razy pokrytą została; gdy według zwyczajów innych państw, takie podpisy nie byłyby wcale uwzględnione. Pożyczki francuskie przyjmują też zawsze bardzo drobne kwoty za jednostkę; 5 fr. renty to zwykła jednostka pożyczkowa, równająca się drobnemu kapitałowi najwyżéj stu franków. Przytem kapitał ten jak w dzisiejszéj pożyczce $84^1/_2$ fr. wynoszący, spłaca się drobnemi ratami $3^1/_2$ fr. przez 20 miesięcy. W ten sposób rząd występuje, jakby kasa oszczędności dla drobnych kapitalistów i nie wysysa przez pożyczkę zasobów krajowych nie wstrząsa podstaw rozwoju ekonomicznego, lecz tylko przechowuje zaoszczędzone z pracy drobne zarobki.

Wzmiankowana tu cecha pożyczek francuskich ma ogromny wpływ na kredyt tego państwa. Do podpisów cisną się ludzie pracy, rzemieślnicy, dla których pożyczka jest dogodniejszym środkiem lokowania zaoszczędzonych kapitałów, niż kasa oszczędności, ponieważ większe zapewnia procenta, i dla tego widzimy, że nawet w Niemczech południowych główne podpisy złożyli drobni kapitaliści; a zapewne okaże się to i w innych krajach. Pociąg ten jednak klas uboższych do składania się na pożyczkę francuską daje zarazem pewność finansistom, gdyż właśnie są to klasy społeczeństwa najwięcéj skłonne do rewolucyj i przewrotów, u nich najwięcéj znajdują przystępu idee niechęci ku kapitalistom i nieszanowania własności w formie papierów. Pozyskanie zatem tych klas dla celów pożyczki, oparcie jéj nawet przeważnie na zarobku klas biednych, rozbudza pewność w świecie finansowym ścisłego dotrzymania warunków udzielonego kredytu i przyciąga do operacyi finansowéj nietylko drobne ale wielkie i największe potęgi finansowe. Z drugiéj zaś strony rząd nie daje sobie narzucać zbyt twardych warunków, mogąc finansistom wykazać ochotę drobnych kapitalistów do brania udziału w pożyczce.

Odwołanie się wszakże do drobnych kapitałów nastręcza jeszcze i tę dogodność, że owi drobni nabywcy kupują pożyczkę dla zachowania jéj u siebie, a nie w celach spekulacyi giełdowéj, w skutek czego daleko mniejsza ilość nowych papierów przychodzi istotnie w obieg, a tem samem kurs papieru nie ulega tak znacznym fluktuacyom. Operacya zaś sama dokonywa się zwolna i nie sprawia nacisku na obniżenie wartościowych papierów i na podniesienie kursu monet, czyli inaczéj mówiąc operacya nie podkopuje nawet chwilowo środków ekonomicznego rozwoju kraju. W taki sposób rząd francuski doszedł zdaniem naszem, do najlepszego środka korzystania z kredytu publicznego i znaczna przynajmniéj część powodzenia jego finansowego przypada na rzecz tego stosunku, w jakim stanął do kapitału.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 30 lipca.

(*E.*) Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej załatwiono ostatecznie sprawę organizacyi magistratu, uchwaliwszy statut emerytalny i „ustanowę“ służbową dla urzędników miejskich. — Po dłuższej dyskusyi formalnej przyjęto oba projekta ryczałtowo.

Główne zasady statutu emerytalnego są następujące:

Fundusz emerytalny tworzy się: z opłat urzędników i sług; z datku, który gmina miasta Lwowa z funduszu miejskiego wyznaczy; z 25% od płac przywiązanych do posad etatem objętych a nieobsadzonych; z grzywien, którym ulegną urzędnicy i sługi, w stosunku służbowym; wreszcie z darów, zapisów i t. p., oraz z procentów od kapitałów lokowanych.

Każdy urzędnik i sługa gminny, pobierający płacę etatem objętą w wysokości najmniej 300 złr. rocznie, ma prawo do emetytury, skoro w czasie wstąpienia do służby nie liczył więcej nad lat 40 wieku, a najmniej przez 9 lat bez przerwy w służbie gminy pozostawał i niezdolność służenia dalej udowodni — od dowodu tego jednakowoż uwolniony jest ten, kto wykaże, że przez 36 lat w służbie gminy pozostawał, skoro bez własnej winy ze służby wydalony został, żadnej zbrodni ani przestępstwa z chęci zysku pochodzącego nie dopuścił się i opłaty do funduszu emerytalnego uiszczał.

Również wdowy po urzędnikach lub sługach pobierać będą pensye z funduszu emerytalnego, w razie jeżeli zmarły małżonek sam był uprawniony do pobierania emerytury, i jeżeli nie zawarł ślubów małżeńskich, będąc już na stan spoczynku przeniesionym. Niezaopatrzonym sierotom małoletnim należy się pensya sierocińska lub dodatek na wychowanie, jeżeli ojciec sieroty z prawego małżeństwa pochodzącej miał prawo do emerytury i jeżeli w ogóle zachodzą warunki wymagane do uzyskania pensyi dla pozostałej wdowy. Pensya sierocińska lub datek na wychowanie udzielany być może tylko do ukończonego 18go roku życia.

Emerytura wymierzoną będzie urzędnikom i sługom po wysłużeniu 9ciu lat w jednej czwartej części płacy rzeczywistej, za każdy następny rok służby w $^1/_{36}$ części tejże płacy. Ułamki lat służby przypadają zawsze na korzyść funduszu emerytalnego.

Wdowom wypłacać będzie fundusz emerytalny $^1/_3$ część płacy męża, jednak pensya ta nie może wynosić mniej niż 100 złr. a więcej niż 500 złr. rocznie.

Datek na wychowanie sierot 12 do 60 złr. rocznie udzielany będzie tylko wtedy, gdy pozostanie czworo lub więcej dzieci. Datki razem wzięte nie mogą przenosić wraz z pensyą matki 700 złr.

Według podobnych zasad otrzymują zaopatrzenie z funduszu emerytalnego urzędnicy niestali i sludzy pobierający płacę niżej 300 złr., jeżeli przyczyniali się do funduszu emerytalnego.

Fundusz emerytalny zostawać będzie pod zarządem reprezentacyi miasta. Administrować go ma z jej ramienia komisya emerytalna składająca się z drugiego wiceprezydenta jako przewodniczącego, z dwóch członków Rady miejskiej i dwóch urzędników gminnych a wreszcie wejdzie w jej skład z głosem doradczym naczelnik miejskiej izby obrachunkowej.

Przyjęta na temże samem posiedzeniu „ustanowa służbowa“ obejmuje ogólne postanowienia o stosunku służbowym.

Przy licytacyi o dzierżawę restauracyi w ogrodzie pojezuickim, najwyższą była oferta akcyjnego Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej. Towarzystwo zamierza tam wybudować letni teatr.

Namiestnik hr. Gołuchowski wrócił wczoraj z kąpiel do Lwowa.

Wczoraj umarł tu Michał hr. Baworowski, mając lat 85.

Wiedeń 31 lipca.

Gdyby też to dzienniki wiedeńskie chciały sobie brać za wzór berlińskie pisma pod względem dyplomatycznego prawie spokoju i sposobu strzeżenia godności państwa! Dzienniki berlińskie i wrocławskie podały wiadomość o przyjeździe Cara do Berlina bez uwag i krzyków. U nas dzieje się inaczej. Co za niezliczone kombinacye i poglądy — odkąd się rozeszła wiadomość o przyjeździe Cara do Berlina! Jeden dziennik pisze, że Cesarz Austryacki zaskoczony został niespodzianie faktem dokonanym z Petersburga, drugi Tebańczyk głosi, że Car ro-

---

Część literacko-artystyczna.

Z wystawy obrazów w Krakowie.

W obecnej porze, kiedy i artyści i publiczność używa *villegiatury*, niepodobna żądać, aby wystawa obrazów i rzeźb napełniła się nowościami, tem bardziej, że po niedawno odbytem losowaniu, wiele obrazów ubyło, bądź wygranych przez akcyonaryuszów, bądź cofniętych przez artystów. Jednak, mimo tej nieodzownej posuszy, wystawa wcale dobrze przedstawia się, i utrzymuje swoje dobre imie. Rzeźby Brodzkiego, Trembeckiego, i innych zawsze zwrócą na siebie oko znawcy, a jedna z trzech główek marmurowych pierwszego, niezrównanym wdziękiem, może nawet zachwycić; co nader rzadko trafia się utworom rzeźby; częściej bowiem dają się podziwiać, niż robić wrażenie porywającego uroku. — Główka ta, która nie jest ani *Jean qui pleure* ani *Jean qui rit* należy bezsprzecznie do najpiękniejszych, jakie w tym rodzaju były kiedykolwiek na wystawie krakowskiej.

Z malowideł lubo wiele jest dawniejszych, na które zawsze można patrzyć, i zawsze znaleść co nowego, jak w *Skardze* Matejki, w *Czarnieckim* Kaplińskiego, w *Odwiedzinach w więzieniu* Streitta, zwróciło moją uwagę piękne studium konia, akwarella Kossaka, a nadewszystko pejzaż olejny Streitta. Z pod chmur blask zachodzącego słońca, a raczej kawałek ozłoconego błękitu, rzuca delikatne światło na ciemniejący krajobraz, jeden z tych, w jakie obfitują nasze równiny, poprzerzynane błotnistemi łąkami, olszowemi gajami lub zaroślami wikliny. Pejzaż ten wielkiej prostoty, bez żadnych szukanych efektów, mógł był wystarczyć sam dla siebie i ucieszyć niejednego amatora. Zdaje się jednak, że artysta prostotę pejzażu wziął za ubóstwo pejzażowych motywów, i aby swój obraz zapełnić odpowiednim stafażem, wpadł na pomysł odmalowania tam Grottgiera w całej postaci. Nieboszczyk Grottgier był artystą, i cała jego powierzchowność znamionowała artystę — ten zaś pejzażowy jegomość wcale na artystę nie patrzy, a do tego tak jest nieszczęśliwie pojęty, że prędzej nazwać go można plamą w obrazie, niż stafażem... Szkoda wielka szkoda, że ten z ogromnym talentem i uczuciem oddany pejzaż zepsuł się przez chęć zrobienia go interesującym, i okolicznościowym. Kilka akwarelli p. Hoffmana, który z amatorstwa oddaje się niekiedy temu rodzajowi malowania, zdradza skończonego artystę. Koloryt jego pełen efektu i siły wyróżnia go od innych naszych akwarelistów, ktorzy nie mogą się poszczycić, aby byli kolorystami. Dziesięć scen piórem rysowanych i lekko podłożonych, przedstawia różne temata historyczne i legendowe z naszych dziejów. Jest to praca pana ***.... z Warszawy, zalecająca artystę z bardzo świetnej strony, pokazuje bowiem wysoką zdolność do kompozycyi, a oprócz tego ożywioną i poetyczną fantazyę, która choć czasem trąca o niepodobieństwa, jednakowoż nie lęka się trudności, stawia je sobie, i mniej więcej szczęśliwie z nich wychodzi. Nie wielu mamy malarzy z tak mocną fantazyą, jak ta, która się rozpościera w tych dziesięciu kartach. Życzymy też artyście, aby mu zawsze dopisywała bogata fantazya osobliwie w utworach więcej stanowczych, kiedy będzie już panem rysunku. Teraz bowiem niedostatki kryją się w szalonym ruchu, i w gorączkowych pozach figur, słowem pod przesadą, która długo podobać się nie może. Z nabyciem większej i ściślejszej umiejętności, przyjdzie ten spokój, bez którego trudno być prawdziwym i zupełnym artystą. Ś. p. Gierdziejewski rysował i komponował w tym rodzaju—i na tem skończył, coby mogło dowodzić, że uprawa samej fantazyi nie prowadzi jeszcze do świątyni sztuki. Kilka akwarelli p. Macewicza traktuje także fantastyczno-poetyczne przedmioty; widać w nich wiele pretensyi, i tych sztuczek, które nie są sztuką. Z resztą rysunek słaby, a traktowanie zakrawa na manierę przypominającą diletanckie malowania. Na nieszczęście obrazki te trafiły na najniebezpieczniejsze dla siebie sąsiedztwo; same możeby uszły sądu, lecz zawieszone w pobliżu ośmiu akwarel Rodakowskiego, wykonanych ręką prawdziwego mistrza, bledną jak księżyc przy słońcu. — P. Rodakowski ozdabiając wystawę swemi akwarelami, można bez przesady powiedzieć, że ją rozjaśnił. Nie dla tego, żeby grały jakiemiś zuchwałemi kolorami i ćmiły oko mocnym efektem, światła i cieniu — bynajmniej! Z nich gada sama prawda, prawda fizyonomij ludzkich, prawda nieba i powietrza naszego północnego. Są one rzeczywistością na uczynku schwyconą, a oddana z tą energią pędzla, która nie szuka a zawsze trafia; wyrażone z tą naturalną swobodą, jakiej nie nada żadne ustawienie przedmiotu; oko malarza w lot coś dostrzegło, co najwybitniej maluje charakter, i kreśląc najwierniej, najrealistyczniej pochwycony przedmiot, tworzy typ pełen oryginalności. Ci malarze którym się zdaje, że postawiwszy przed sobą lalkę albo człowieka, i kazawszy mu trzymać się w malowniczej pozie, dość jest skopiować go wiernie, aby dać za swoją kreacyą — mylą się. Ich sposób jest tylko utrudnioną fotografią. Najlepiej przekonywują o tem akwarelle Rodakowskiego. Jest to ośm ludowych typów z naszego Podola. Każdyby przysiągł, że tysiąc razy spotkał już takie figury i fizyonomie tyle w nich rasowego charakteru rusińskiego. Ów parobek wyprowadzający konia niezrównany, z tą twarzą ogorzałą, w której maluje się pewna duma, że to on chodzi około tak pilnego rumaka, a często go i dosiada, co nie każdyby dokazał. Ów znowu w oborze łoszak zatrzymany przez gospodarza, gdy się rwie, aby przez otwarte drzwiczki wyskoczyć. Moment ten schwycony po mistrzowsku... Nareszcie ten żyd zadreptany i obdarty, który przez śnieżyste zaspy przedziera się z telegramem... W jego twarzy jakie zadyszanie się z pośpiechu, który nie mógł być pospiesznym... telegram zapewne szedł ze dwadzieścia cztery godzin przez tak nieszczęśliwego kuryera...

Nie przechodzę już innych typów, choć każdy w swoim rodzaju wyborny. Żaden bowiem opis najszczegółowszy nie odda tego wrażenia, jakie się odbiera, spotykając tak jenialnie ujęte charaktery naszego ludu, jak dotąd nikt ująć nie umiał, chociaż nie jeden uważał sobie ten rodzaj za bagatelkę, z której można się wywiązać, byle zrobić czapkę, sukmanę lub koszulę właściwym krojem. Rodakowskiego akwarelle — to etnograficzne studium.

Bardzo byłoby pożądanem, gdyby szanowny artysta, z którego prawdziwie możemy być dumni, dał rozpowszechnić czy w litografii, czy rylcem, te ośm typów podolskiego ludu... Mniemamy, że i dla cudzoziemców miałyby urok oryginalności.

JENERAŁA HENRYKA DEMBIŃSKIEGO

PAMIĘTNIKI

O POWSTANIU W POLSCE

r. 1830—31.

(Ciąg dalszy.)

Oprócz rad pochodzących od osób, których wymienić nie chcę, Jen. Izydor Krasiński, który wojnę za ukończoną uważał, przybierając rolę niejako sędziego pokoju, nie mało się przyczynił do tego, że podpisał list jen. Małachowski; głównie zaś na tę decyzyę wpływał pułkownik Zieliński jako wice-prezes rządu.

Jen. Berg zaręczył, że wszystko będzie dopełnionem, co w liście tym żądano, byle tylko przekonać się naocznie, że zaczynamy miasto opuszczać. Nalegał on na to jak najmocniej, wreszcie tak później napierano ze strony nieprzyjacielskiej o oddanie Pragi w oznaczonym czasie, że to wszystko okazywało, że Moskale uważają list ten za obowiązujący, tem bardziej, iż go redagował sam jen. Berg.

Zaczęto się rozchodzić z sali i dnieć już dobrze poczynało, gdy weszła municypalność miasta, a na jej czele p. Osiński. Odebrała ona instrukcyę od jen. Berga, jak ma przyjąć władze moskiewskie. P. Osiński brzydką tu grał rolę, równie jak z nim przybyli; tak zdawał się chcieć nas jak najprędzej wyprawić z Warszawy, tak nadskakiwał Bergowi, że nie mogłem co innego myśleć, jak że umysły miasta, którego imieniem przemawiał, były przeciwko dłuższemu prowadzeniu wojny.

Trzeba się uczuciem przenieść w te smutne chwile, zeby pojąć, iż poddanie się trafiać mogło do przekonania. Panowanie klubistów tak było zastraszającem, że ogół kupców i właścicieli wolał dawny porządek rzeczy, niż anarchię; z drugiej strony nominacya jen. Małachowskiego okazywała, że nie chciano wojny, lecz pragniono zakończyć z honorem. Przekonanie o jego wysokiej cnocie dawało niejako rękojmię, że i nieprzyjaciel szanować będzie posadę przez niego zajmowaną. Kto go znał, widzieć musiał, że już jego wiek, a tem samem mniej szybka decyzya, czyniły go niezdolnym do naczelnego dowództwa, zwłaszcza w tak stanowczej chwili. Mówiono, że nie prezes rządu, wać, że sejm wojny nie chce. Inni sądzili, że prezes rządu nominował Małachowskiego, dlatego tylko, aby przygotować Umińskiemu drogę do dowództwa. Było wszelakie do tego podobieństwo, i dla tego jen. Lewiński, jeden z najlepszych jenerałów i z najzacniejszych i z najzdatniejszych ludzi, powiedział, widząc tę nominacyą, że rzecz się w farsę zamieniła.

Co do mnie, czułem, że mnie będą od wszelkiej czynności oddalali mający władzę Kaliszanie; do tego dodać należy, że mimo przekonania, iż nie mogłem nic innego uczynić w obronie Woli, nad to co zrobiłem, wiedziałem, że nieświadomi położenia rzeczy, mnie niejako będą obwiniać o łatwe poddanie się Woli. Artylerya źle była użytą, ale że jej strzały były głośne i ciągłe, zjednała sobie pochwały, które tem samem na jej dowódzcę spłynęły, i dla tego byłbym chętnie wtedy pod Bemem służył, gdyż nie służąc dla siebie lecz dla kraju, czułem potrzebę przyłączenia się do tego, za którym opinia przemawiała, a mimo błędów Bema, widziałem, że ani mu szczerej chęci, ani energii, ani odwagi nie brakowało.

Nominacya Małachowskiego, obok składu rządu, przekonała mnie, że wszelkie dalsze działania będą bezskuteczne. Zbyt szanowałem jen. Małachowskiego, aby mu przełożyć, że nie podoła tej pracy; zbyt obecne miałem w pamięci mięk-

syjski bez woli i wiedzy N. Pana nigdy nie byłby z Berlina odebrał pozwolenia przybyć na zjazd monarchów; jeden pisze, że N. Pan jest zadowolony z tego zjazdu, drugi, że zjazd przykre na Cesarzu robi wrażenie; jeden pisze, że hr. Andrassy sam kierował zjazdem trzech monarchów, drugi, że stanowisko hr. Andrassego jest zachwianem z powodu niespodziewanego przyłączenia się Cara do konferencyi dwóch monarchów; jeden uważa zjazd trzech monarchów za tryumf polityki mądréj i pokojowéj, drugi za zniweczenie pierwszych zamiarów hr. Andrassego. Dziejowe znaczenie lub brak wszelkiego znaczenia: tak różnorodną jest perspektywa, jaką dzienniki otwierają zjazdowi w Berlinie. Wszystko to już znane, bo prasa tutejsza każdy wypadek, każdą sprawę takim sekcyom anatomicznym poddaje. Ale najśmieszniejszą jest chęć łączenia zjazdu trzech monarchów z wyborami samych „Galicyan" członkami Akademii krakowskiéj — co za dobra woda na młyn tych, co znaleźli ów wybór „potwornym." „Jak nam donoszą w drodze telegraficznéj" pisze *Deutsche Ztg* — „zazwyczaj dobrze poinformowany korespondent *Czasu* robi odkrycie (*die Enthüllung*), że wybór samych obywateli austryackich nastąpił na wyraźne życzenie protektora Akademii arcyksięcia Karola Ludwika." Korespondent *Czasu* nie zrobił żadnéj *Enthüllung*, lecz skonstatował tylko fakt, że Arcyksiążę Karol Ludwik na mocy ustawy tj. ustępu 3go art. 31go statutu Akademii wezwał do wyboru 24 zwyczajnych członków krajowych.

Nie było to żadne „wyraźne życzenie" protektora Akademii, lecz był to rygor ustawy, do którego się zastosował Arcyksiążę Karol Ludwik, i do którego się zastosowała Akademia. *Tagblatt* czyni jeszcze jeden krok dalej. Wolno mu pisać, że w skutek podróży Cesarza do Berlina, odtąd o ugodzie galicyjskiej, o zamianowaniu ministra i innych ustępstwach dla Galicyi już nawet mowy być nie może, wolno mu być tego zdania, bo *Gedanken sind zollfrei.* Ale dziennik ten pisze nadto: „Jako dowód panującego chwilowo kierunku anti-polskiego, mogą posłużyć także zajścia przy utworzeniu krakowskiej Akademii Nauk. Zamianowanych przez N. Pana 12 członków, którym wolno było stosownie do swego życzenia uzupełnić skład Akademii, powołało tylko samych Galicyan, lubo kraj ten nie posiada zbytku uczonych. Unikano starannie powołać uczonych z Poznańskiego lub Kongresówki, lubo nie brakłoby sposobności ku temu. Chciano atoli głównie uniknąć pozoru, że polską w Krakowie utworzono Akademię, a jak *Czas* zapewnia, (?) wybór ograniczono w ten sposób na specyalne żądanie protektora Akademii arcyksięcia Karola Ludwika." Tak się to fałszuje historyę współczesną. Arcyksiążę Karol Ludwik wystosował pismo swe do prezesa Majera w czerwcu, kiedy jeszcze mowy nie było o podróży Cara do Berlina, a pismo to było krokiem czysto-administracyjnym w dziedzinie wewnętrznego ustroju Akademii. Arcyksiążę Karol Ludwik żądał tego, czego żądać musiał na mocy ustępu 3go §. 31 Statutu. Można więc zżymać się na Statut, ale nie na pismo arcyksięcia Karola Ludwika lub na wybory Akademii. O ile nam zresztą wiadomo, przyjętem jest w całej Europie, że **zwyczajnym** członkiem Akademii może tylko być krajowiec, zaś obcokrajowy tylko nadzwyczajnym lub honorowym członkiem. W danym razie była atoli mowa o wyborze członków zwyczajnych krajowych. Najmniej prawdziwém jest, jakoby korespondent *Czasu* kładł nacisk na to, że wybór nastąpił li na życzenie arcyksięcia Karola Ludwika, bo wyraźnie kładł nacisk na **ustawę** i na nic więcej. Smutna, że w kraju nie umieją szanować litery ustawy, a jeszcze smutniejsza, że tutaj Statutowi Akademii Krakowskiej oddają tak niezasłużony zaszczyt, łącząc go z zjazdem trzech monarchów w Berlinie.

Lwów 31 lipca. *Gazeta Lwowska* zamieszcza na podstawie urzędowych wykazów szczegółowe sprawozdanie o przebiegu i stanie spraw serwitutowych z ubiegłego półrocza po koniec czerwca 1872, jak następuje:

Jak wiadomo, rozszerzyła ustawa krajowa z 26go kwietnia 1871 zakres czynności organów serwitutowych, stanowiąc, iż postępowaniu przepisanemu patentem z 5 lipca 1853 podlegać mają także wszelkie sprawy o pobór traw, szuwarów i innych roślin rosnących na cudzych stawach lub wierzchowinach stawów, tudzież o pobór drzewa z gruntów nie przeznaczonych pod uprawę leśną.

Z tego powodu przyrost spraw nowych był znaczniejszym, przybyło bowiem w ciągu ubiegłego półrocza 756 spraw nowych.

Mimo tego cyfra zgłoszonych w ubiegłem półroczu używalności jest znacznie niższą od cyfr, jakie w tym względzie wykazaliśmy w latach 1870, 1869 i poprzednich:

w pierwszem półroczu 1870 r. zgłoszono używalności 1175,
w drugiem półroczu 1870 r. 1106,
w pierwszem półroczu 1871 r. 449,
w drugiem półroczu 1871 r. 368.

Z pomiędzy gmin, w których dotąd nie zgłoszono żadnych służebności, wystąpiło w tem półroczu 31 gmin ze zgłoszeniami używalności, podlegającemi postępowaniu patentu z dnia 5 lipca 1853 r., tak, że ogólna liczba gmin, tudzież przysiołków i kolonii, z których wykazano służebności, wynosi dotychczas 5325.

Od rozpoczęcia czynności serwitutowych aż po koniec czerwca 1872 zgłoszono używalności 26.999. Z liczby tej załatwiono 22.710, pozostają zaś w zawieszeniu z powodu wniesionego rekursu, nieoddania ekwiwalentu, lub niezłożenia kapitału wykupna 2.370, zatem wynosi ogólna liczba spraw już załatwionych 25.080.

Pozostaje więc do załatwienia jedynie 1919 spraw, przeto mniej niż $^1/_{14}$ część wszystkich spraw zgłoszonych.

Między niezałatwionemi znajduje się jednak 461 spraw takich, względem których zapadły już wyroki przygotowawcze, 619 zaś takich, których dochodzenie jest w toku, tak, że tylko jest 839 spraw jeszcze nie rozpoczętych.

Zwracamy ponownie uwagę naszych czytelników na to, iż nasze sprawozdanie obejmuje stan spraw serwitutowych w c. k. Namiestnictwie, jako komisyi krajowej.

Owoż nie jedna ze spraw wykazanych jako nierozpoczęta, była już przedmiotem rozpraw komisyi lokalnej, a nawet jest już może zupełnie przeprowadzoną, atoli nie była jeszcze przedmiotem rozpoznania c. k. Namiestnictwa.

W ciągu ostatniego półrocza załatwiono spraw 1573, zatem o 817 spraw więcej, niż w tym samym czasie przybyło.

Z pomiędzy spraw załatwionych ostatecznie w ubiegłem półroczu, przeprowadzono w drodze ugody na korzyść strony uprawnionej 486 spraw, rozstrzygnięto wyrokami komisyi krajowej na korzyść strony uprawnionej 490 spraw, w 597 wypadkach odsądzono zgłaszających się z ich pretensyami.

Z pomiędzy ugód opiewa 259 na wykupno, a 227 na regulacyę; z pomiędzy wyroków zapadłych na korzyść strony uprawnionej 438 na wykupno, a 52 na regulacyę. Ze względu na rodzaj używalności, obejmują sprawy załatwione w ubiegłem półroczu spraw dotyczących poboru:

drzewa opałowego . .	303
„ budulcowego .	232
„ na ogrodzenie .	129
„ na sprzęty . .	57
prawa paszy	305
poboru płodów leśnych	51
innych służebności . .	496

Samo porównanie tych cyfer z cyframi ugód i wyroków opiewających na regulacyę naprowadza na domysł, iż regulacye odnoszą się przeważnie do kategoryi „**innych służebności**."

I jest tak w istocie, gdyż przeważnie uregulowano służebności nie dające się wykupić wcale, jako to: drogi polowe i leśne, przegony, wodociągi itp.

Tytułem wynagrodzenia za zniesione służebnictwa, przyznano w ziemi:

po koniec r. 1871 .	209.672 morg.	401 s. kw.
w 1szem półroczu 1872 r.	9.248 „	916 „ „
razem	218.920 morg.	1317 s. kw.

w kapitale:

po koniec 1871 r. . .	815.222 złr.	89 c. w. a.
w 1szem półroczu 1872 r.	30.462 „	28 „ „ „
razem	845.685 złr.	17 c. w. a.

Największą ilość ekwiwalentów w ziemi przyznano w powiecie kosowskim, bo 21.067 morg. 1.563 sąż. kw.

Po nim następują pewiaty nadworniański, stryjski i kołomyjski. Najmniej ekwiwalentów w ziemi znajdujemy w powiecie trembowelskim, gdyż tylko 30 morg 393 kw. sąż.

W powiatach kosowskim i śniatyńskim nie wykupiono żadnej używalności kapitałem.

Co do cyfry kapitałów wykupna, powiat łańcucki, gdzie kapitał ten wynosi 70.799 złr 98 c. w. a. zajmuje pierwsze miejsce, potem następuje powiat żywiecki i niżański.

Jeśli w końcu zestawimy pojedyncze powiaty pod względem zgłoszonych w nich i załatwionych spraw serwitutowych, znajdziemy najwięcej spraw zgłoszonych w powiatach:

Nowo-Sądeckim	941
następnie liskim	876
i brodzkim	867

Najmniej spraw zgłoszono w powiatach:

trembowelskim	48
horodeńskim	57
i śniatyńskim	59

W powiatach bohorodczańskim, trembowelskim i skałackim nie ma już obecnie żadnej sprawy niezałatwionej, w powiatach jarosławskim i czortkowskim pozostaje tylko jeszcze po jednej sprawie, w powiatach tarnowskim, tarnopolskim, zbarazkim i horodeńskim po dwie, w powiatach myślenickim, dąbrowskim, kołomyjskim po trzy, a w dwudziestu czterech dalszych powiatach liczba spraw niezałatwionych nie przenosi 12.

Najwięcej spraw pozostaje do załatwienia w powiatach:

nowo-tarskim	172
cieszanowskim . . . . ,	106
i dolińskim	100

Po nich następują powiaty:

sokalski	96
kamionecki	92
stryjski	89
i brodzki	88

spraw niezałatwionych.

W powiecie nowo-sądeckim pozostaje do załatwienia 74 spraw, w powiecie rawskim 63.

W powiatach rohatyńskim, sanockim i złoczowskim liczba spraw niezałatwionych nie dochodzi nawet 60 a we wszystkich innych powiatach nie dochodzi nawet 50.

Wiedeń 31 lipca. Głównym przedmiotem dyskusyi dziennikarskiej jest oczywiście niespodziewana wiadomość o przyjeździe Cara rosyjskiego do Berlina podczas bytności tamże Cesarza austryackiego. Dzisiaj donoszą, że wiadomość ta urzędownie potwierdzoną została. Zastanawiając się nad znaczeniem tego zjazdu, niektóre dzienniki wiedeńskie wyprowadzają zeń wnioski co do przyszłego stanowiska Austryi względem sprawy galicyjskiej, a że obelg dla Polaków nie brakuje, zbyteczna dodawać. *Tagespresse* usiłuje całemi siły dodać odwagi ludom austryackim i udawadnia, że przyjazd cara do Berlina wcale dla Austryi nie jest strasznym. Różne przytoczywszy na to dowody przychodzi do wniosku, że nie ma się czego obawiać Cara rosyjskiego, gdyż przybycie jego do Berlina nie sprzeciwia się interesom niemiecko-austryackim, a oddziałać tylko może zbawiennie na nasze stosunki wewnętrzne. „Zresztą, pisze ten dziennik, czyż roszczenia narodowe naszych polsko-galicyjskich towarzyszy znajdą podnietę w zbliżeniu się naszem do Rosyi? Owszem zjazd trzech monarchów usposobi nieco łagodniej pp. Grocholskiego i Zyblikiewicza w ich żądaniach a stronnictwo rezolucyjne w sejmie galicyjskim wcale nie będzie uważało Cara rosyjskiego za swego sprzymierzeńca. Co się zaś tyczy naszych Czechów, ci przestaną z tęsknotą spoglądać tak często ku Petersburgowi, skoro się przekonają, że car Aleksander jednego jest serca i jednej myśli z Cesarzem austryackim. Gwiazda panslawistyczna zblednie wobec blasku zjazdu trzech monarchów, a miły powab dzwonów moskiewskich wiele utraci ze swego czarodziejskiego dźwięku." Dalej utrzymuje *Tagespresse*, że podróż Cara złamie z tej i z tamtej strony Litawy serce opozycyi prawnopolitycznej. „Andrassy jest dla swych ziomków rękojmią, że przyjaźń z Rosyą nie jest dla nich niebezpieczną, a my uważamy imie jego także za rękojmią liberalnej polityki austryackiej nawet w związku z Rosyą. Jesteśmy dziś w tem szczęśliwem położeniu, że polityka wewnętrzna najzupełniej zgadza się z zewnętrzną. Co nam zapewnia pokój na zewnątrz, to samo jest na wewnątrz rękojmią rozwoju konstytucyjnego, postępu i wolności."

Tagblatt zaczepia również o Polaków. Zakończywszy wywody swoje ogólnem znaczeniem zjazdu monarchów słowami, że po synie Cara Mikołaja nie można się spodziewać propagandy liberalnej, pisze dalej: „Najciekawszą jest rzeczą, jaki wpływ wywrze zjazd trzech monarchów na naszą politykę wewnętrzną. Węgry są czynnym członkiem systemu europejskich państw, inaczej rzecz się ma ze względu na Galicyę. Galicya jest za słabą, aby występować czynnie, ona odbiera tylko wrażenia, nie wywiera wpływu, lecz sama zostaje pod wpływem. Korespondent nasz, są słowa *Tagblattu*, zapewnia, że w kołach rozstrzygających panuje zapatrywanie, iż nie może być więcej mowy o ugodzie galicyjskiej, o osobnym ministrze dla Galicyi i o innych koncesyach dla tej prowincyi. Są to wcale niepocieszające dla Galicyi widoki, jakie się jej przedstawiają. Jako dowód, że w tej chwili przeważa antipolski kierunek, może posłużyć postępowanie przy tworzeniu akademii umiejętności w Krakowie. Dwunastu członków mianowanych przez Cesarza, którym pozostawiono uzupełnić się stosownie, powołało do Akademii samych Galicyan, chociaż kraj ten nie jest bardzo bogaty w uczonych. Starannie unikano powołania uczonych z Poznańskiego i Polski Kongresowej, chociaż nie byłoby brakło stosownego ku temu powodu. Bądź co bądź, chciano uniknąć pozoru, że w Krakowie pozostaje Akademia **polska**, a mianowicie stało się to, jak *Czas* zapewnia, w skutek szczegółowego życzenia protektora Akademii Arcyksięcia Karola Ludwika, aby obiór ograniczono tylko do członków austryackich. Dobrze tak Galicyanom; pozwolili bowiem przeminąć bezpożytecznie chwili, w której mogli zawrzeć pokój z konstytucyą pod najkorzystniejszemi warunkami, ale dla ludów austryackich jest to coś szczególniej niemiłego widzieć się tak **zacienionemi** od północy. „Z północy otrzymujemy światło!" — wołał Voltaire — żeby **nam** tylko z północy co gorszego nie przyszło."

Wanderer zastanawia się głównie nad ogólnem znaczeniem zjazdu i twierdzi, że przyjazd Cara do Berlina jest sparaliżowaniem tendencyi spotkania się dwóch monarchów, i znaczy tyle, co rozbicie dotychczasowéj polityki zagranicznéj. Dziennik ten nie wierzy, aby zjazd monarchów był przepowiednią pokoju, ale z drugiéj strony nie wierzy także, aby chodziło o odnowienie świętego przymierza, a w końcu przychodzi do rezultatu, że „spotkanie się trzech monarchów nie ma już więcéj znaczenia, a znaczenie jego **dla nas** leży może właśnie w tym braku znaczenia międzynarodowego."

N. fr. Presse pisząc wczoraj o przyjeździe Cara do Berlina, podnosiła głównie okoliczności, które zniewalają Austryę i Niemcy iść ręka w rękę i w przyjaznych zostawać stosukach. To samo czyni dzisiaj, postawiwszy sobie bowiem pytanie, jakie jest usposobienie, jaka opinia publiczna w nowem państwie niemieckiem, tak co do stosunków wewnętrznych jak i co do stosunków do Austro-Węgier, w odpowiedzi na nie przeprowadza dowód, że oba mocarstwa Austrya i Niemcy w ścisłem i braterskiem żyć powinny przymierzu. Co się zaś tyczy samego przyjazdu Cara do Berlina obiecuje wrócić dopiero do tego przedmiotu, ograniczając się jak na teraz tylko na tem twierdzeniu, że jeśli w dawniejszych czasach spotykali się monarchowie i ministrowie trzech tak wielkich i potężnych mocarstw, to obawa ludów była zawsze usprawiedliwioną. „Trony absolutne, porozumienie się władców absolutnych był to grób otwarty, w którym chowano nadzieje ludów. Dziś w Europie prócz sułtana jest tylko jeden monarcha absolutny—Car rosyjski. Choćby tradycye swego nieograniczonego absolutyzmu jak najwięcéj demontracyjnie chciał okazać, choćby nawet postanowił wpoić go braciom swym ukoronowanym, Cesarzowi Austryi i Cesarzowi Niemiec, dzisiaj ludy nie obawiają się już takich spotkań ze względu na swą wolność i przyszłość. Despota na pół azyatycki nie będzie się mógł pysznić, że wpływem swoim choćby na włos zepchnął rozwój losów austryackich z drogi, jaką im niezmiennie wskazały przepisy grawitacyjne odwiecznego prawa i wyższéj oświaty."

Presse wreszcie twierdzi, iż od postępowania Austryi zawisło, żeby w przymierzu z Niemcami żadna nie zaszła zmiana w skutek przybycia Cara. Stosunek Austryi z Niemcami jest tak ścisły, że wciągnięcie weń Cara znaczy tylko to, że dyplomacya jego ze względu na Prusy zrzeka się chwilowo robić nam kłopotu na wschodzie przez podburzanie panslawistyczne. „Byłby to zadatek przyjaźni pruskiéj, którą Austrya tem spokojniéj przyjąć może, im więcéj na nią zasługuje przez zachowanie się swoje podczas wojny."

Królestwo Polskie.

Goniec urzędowy niedawno zaprzeczył doniesieniu jednego z dzienników rosyjskich, żeby rząd zamierzał znieść niedawno utworzoną gubernię Suwałkską. Według „Pamiętnika gubernii Suwałkskiej" na rok 1872 wydanego przez Kirkora urzędnika rządu gubernjalnego w Suwałkach, gubernia ta obejmuje 227 mil kwad., z których część czwarta zajęta jest lasami, 27,000 dziesiatyn kwadratowych sadami i ogrodami, 482,000 gruntów ornych, a resztę przestrzeni zajmują łąki, zarośla, wody i błota. Dzieli się ona na 7 powiatów zawierających 10 miast, 15 osad, 3403 wsi i 1890 folwarków. Gmin wiejskich posiada 94, leśnictw rządowych 12, okręgów sądowych 4.

Ludność gubernii wynosi 532,372 mieszkańców, których „pamiętnik" dzieli na Litwinów 230,000, Polaków 156,000, Niemców 34,000, Tatarów 223, cyganów 253, żydów 87,839 i Rosyan 23,566. Ostatnia cyfra jest jednak zupełnie fałszywą. Wliczono w nią 7900 żołnierzy załogi i wszystkich Rusinów. Podług wyznań dzieli się ludność na: katolików 386,000, ewangelików 34,000, żydów 87,839, unitów 9700, prawosławnych 1184 i starowierców dawno osiadłych 4800. Z tych zestawień widać, że Polaków katolików liczy gubernia 400,000, nie licząc innych wyznań, stanowi to $^4/_5$ całej ludności. Wzrost ludności jest znaczny, z urodzin w r. 1871 przybyło 19,126 dzieci, zmarło wszystkich 12467. Ludności przybyło zaś 7129 mieszkańców, czyli 1·36% w ciągu roku.

Niemcy.

Pamięć stuletniej rocznicy rozbioru Polski ma być uświęcona przez cesarza Wilhelma w szczególny sposób, bo wskrzeszeniem zakonu krzyżackiego, jako źródła potęgi pruskiej. Wprawdzie nie będzie to zakon w kościelnem pojęciu tego wyrazu, lecz tylko w ten sposób, że utworzoną będzie instytucya orderowa zakonu niemieckiego. Podczas obchodu w Marienburgu we wrześniu r. b., gdzie osobiście cesarz Wilhelm stawi się, wyjdzie postanowienie przywracające zakon, który od czasu sekularyzacyi swojej w początkach tego wieku stracił znaczną część majątku swego i nosi tylko tytuł w Austryi, a członkowie jego strój paradny. Przywrócenie tego zakonu ma dla Prus dwojakie znaczenie: naprzód jako tradycya historyczna o wiele starsza od państwa pruskiego a związana z niem; powtóre jako podstawa prawna dozwalająca żądać od Austryi zwrotu zabranego zakonowi majątku. Zakon ten przeobrażony w kapitułę orderową, ma być zupełnie odłączonym od administracyi i fundacyj innych orderów, i mieć sobie przyznany samorząd z tym warunkiem, iż cesarz niemiecki będzie wielkim mistrzem i on będzie miał prawo mianować przedstawionych sobie przez kapitułę orderową kandydatów. Zdaje się, jakbyśmy mieli ujrzeć wykonaną i w rzeczywistość wprowadzoną myśl Gutzkowa, wyrażoną w jego powieści „Rycerze ducha", bo wznowiony ten zakon ma być korporacyą złożoną z ludzi wyższego ducha, bez względu na stan, a jedynym warunkiem tylko jest należenie do jednego z wyznań chrześcijańskich. Berliński *Tagblatt*, na którym opieramy to nasze doniesienie, utrzymuje, że Cesarz Austryacki jest już zawiadomiony o tym planie i że kwestye tytułów własności będą za porozumieniem się z Austryą załatwione.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 sierpnia. Aż trzy sprostowania otrzymaliśmy dziś z powodu agitacyi wyborczej. Wszystkie zaś trzy nie tyczą się nas bezpośrednio, chociaż do naszego przesłane dziennika. Każde z nich zasługiwałoby na obszerny rozbiór, bo wykazuje się z nich: naprzód iż słusznie wykazaliśmy niepodobieństwo a przynajmniej nielegalność wyboru pod zastrzeżeniem wybrania osoby z góry oznaczonej na prezydenta, a zatem wyboru warunkowego; powtóre, że na odezwie ogłoszonej i plakatami rozlepionej było nazwisko obywatela, który odezwy nie podpisał i w Krakowie podówczas nie był, a moglibyśmy to samo powiedzieć o innym także obywatelu, który nam to poufnie oznajmił, chociaż wzdragał się upomnieć się o to publicznie; potrzecie, że ci co wojują za językiem polskim, w danym razie — stosują się do okoliczności; ależ przepraszamy, nie do tego odnosi się sprostowanie, lecz tylko do tego, że można

---

kie działanie niektórych pułków naszych, abym mógł myśleć, że bądź dla sprawy kraju, bądź dla jego honoru, korzystniej jest przedłużyć wojnę; dla tego, równie jak i dla potrzeby ewakuowania Warszawy i ubrania wojska nie upierałem się dłużej oddaniu mostu, co zresztą do mnie nie należało.

Wtem wszedł jen. Piotr Łubieński dowódzca gwardyi narodowej, dla dowiedzenia się, co się dzieje; jen. Berg prosił, aby gwardya narodowa przy wymarszu podwoiła warty. Pokazując mu jen. Łubieńskiego rzekłem: „*Voilà le Comte Łubieński Commandant de la garde nationale.*" Z tego może względu pisał o prezentacyach w swych raportach, lecz była to prezentacya urzędu, ale nie osoby; miał mieć do czynienia z dowódzcą gwardyi, trzeba mu go było pokazać. Czemuż nie dodał w raporcie, co przy tej prezentacyi nastąpiło, a co zbyt na nim widoczne zrobiło wrażenie, aby o tem mógł był zapomnieć. Gdy do Łubieńskiego zaczął mówić, jak ma wartę podwoić, i gdy już mowę swą skończył, jen. Łubieński z prawdziwą godnością przyjąwszy instrukcyę, rzekł: „*Mais pourvu que cela ne m'empeche pas de quitter la ville.*" Jen. Berg zdziwiony, drugi raz go zapytał, o co rzecz idzie; i gdy mu Łubieński wyraźnie oświadczył, że pyta się, czy nie będzie to dla niego przeszkodą w opuszczeniu miasta, dla udania się z wojskiem, widziałem zadziwienie i przykry wyraz twarzy Berga, który nie był w stanie zataić tego uczucia, pomimo chęci panowania nad sobą. Po chwili oświadczył, że wolno będzie hrabiemu opuścić miasto. Jak tego później dotrzymano, zobaczymy.

Wyszedłszy z sali obrad i pałacu rządowego koło 5tej z rana, już dzień był prawie zupełny— smutny przedstawiał się widok; oddziały wojska, bagaże, amunicya, wszystko przeciągało na Pragę w milczeniu i w ponurym smutku. Równie wojskowi, jak cywilni przechodzili się po ulicach, wybierając się opuścić stolicę.

Wsiadłem na konia wstąpiwszy wprzód, aby pożegnać jen. Turno, którego bolesna i ciężka choroba w łóżku zatrzymała. Przejechałem most, gdzie zwyczajnego w takim razie nieporządku nie zastałem. Nad mostem stał na Pradze jen. Bem, który spiesznie przeprawiwszy artyleryę i parki postawił był bateryę z kilkunastu dział, aby pod jej zasłoną most mógł być zerwany a raczej ostrzelany. Nie moją rzeczą było przeszkadzać temu, owszem trafiało to poniekąd w myśl moją i jedynie obawa, aby dużo oddziałów nie zdążyło się cofnąć, od dłuższego upierania mnie odwiodła. Nic mu o podpisaniu warunków przez jen. Małachowskiego nie wspomniałem, tem bardziej gdy mi zaręczył, że żaden Moskal mostu nie przejdzie. Pojechałem więc dalej, aż do domu, w którym poprzednio stał jen. Dziekoński jako gubernator Pragi i w którym zbierały się władze; lecz mimo ważności chwili, nie mogłem przenieść obrzydzenia jaki mi sprawił widok zebranych tam osób. Widziałem bowiem Lelewela, Szczanieckiego jako ministrów otaczających Niemojowskiego jako prezesa rządu, a obok nich X. Puławskiego i innych sprawców nocy 15go i zajadłych wydawców wzgardzonych powszechnie dzienników *Nowa Polska Polaka Sumiennego.* Wolałem siąść na ulicy dla potrzebnego spoczynku, niż wejść między grono ludzi, którym bez najmniejszej wątpliwości przypisać można było noc 15go, a przez to upadek naszej sprawy. Nim jednak usiadłem na kamieniu na ulicy opowiedziałem prezesowi rządu, że most jest oddany. Mocno go to zdziwiło jako i przytomnego jen. Umińskiego. Zapytali mnie, jak się to stało? Dobyłem brulion listu, który byłem napisał i przeczytałem im, dodając, iż go Berg zmienił, a jen. Małachowski podpisał. Udali się do jen. Małachowskiego, lecz co zrobili nie wiem, prezesowi rządu należało niezwłocznie odwołać wodza, most kazać zerwać i innego mianować wodzem. Myślałem, że to zrobi lecz nie był on człowiekiem do działania; podejrzliwy, krytykujący innych, w czynnościach sam okazał się niczem, a raczej powiedzieć można o nim: że umiał burzyć czyli obalać co było, budować nigdy. *)

Po godzinie czekania powołano mnie na radę wojenną, w tym samym domu zbierającą się. Idąc tam spotkałem p. Szczanieckiego naówczas mającego jakieś ministeryum, zdaje mi się, sprawiedliwości. Jako dawny znajomy i z jednego województwa pochodzący podał mi rękę dla przywitania mnie; lecz żywo w tył rękę cofnąwszy odpowiedziałem mu: „Nigdy mi pan ręki nie podawaj, gdyż mojej nigdy pan mieć nie będziesz, abyś przynajmniej wiedział, jaką opinię masz u ludzi prawdziwie dobrze myślących." Chciał się tłómaczyć, lecz tłómaczenia nie przyjąłem. Może to było powodem, że przecie nie wpuszczono do sali obrad reszty tej obmierzłej partyi, którą zwykle Honoratką nazywano; był jednak z urzędu swego prezes rządu p. Bonawentura Niemojewski na tę godność przez mały komplet sejmu złożony z Honoratki wzniesiony. Najpierwej była mowa o dyrekcyi, jaką nam obrać wypada. Wszyscy prawie byli zdania, że należy iść do Modlina. Mocnom się temu opierał, twierdząc, że należy pójść w dyrekcyi Mińska, żeby się złączyć z korpusem jenerała Ramorino, lecz wszyscy bez wyjątku mówili, że dla żywności i organizacyi wojska nie możemy innej brać dyrekcyi; najbardziej się przy tem upierał jen. Umiński. **) Nie byłbym odstąpił od mego zdania, które jak dziś skutek okazuje, było jedynie mogło nam jeszcze groźną nadać postawę, gdyby nie uwaga naczelnego wodza Małachowskiego, który oświadczył, że poszły rozkazy do jen. Ramorino, aby się udał za Bug, na co mu w Kamieńczyku podpułkownik Janowicz, dowódzca 13go pułku ułanów i oddziału piechoty most stawia, a zatem, dodał, jeżeli pójdziemy do Mińska, to go może tam nie zastaniemy. Odstąpiłem, więc na tak stanowczy argument od zdania mego. Przypominam sobie tu, że w pałacu rządowym jen. Berg chciał koniecznie wiedzieć jaką dyrekcyą weźmiemy; lecz odpowiedzieliśmy mu, że to zależeć będzie od raportów, jakich od jenerała Ramorina oczekujemy. ***)

sko, które bronić miało szańców!" Rzecz zaś była ta, że gdy puszczono wieść fałszywą, iż Moskale idą, cała piechota chwyciła za broń z kozłów, drudzy nawet bez broni obławą uchodzić zaczęli z szańca przedmostowego ku przedmieściu zewnętrznemu. — Kto widział bitwę pod Szymanowem, jak tam część naszej piechoty, ledwie nie powiem od samego huku dział, gdyż nie od niebezpieczeństwa, się rozsypywała, kto wreszcie widział, jak miękko się wszystkie nasze broniły szańce, ten Chrzanowskiego winować nie może, kiedy mówił że wojsko jest złe i że ma fałszywy do broni apetyt; lecz to samo wojsko byłoby cudów waleczności dokazywało nabrawszy zaufania w wodzu i sobie. — A do tego nie było innego sposobu, jak stosownie do mego planu, nie narażać go z początku nigdy na pobicie, lub nawet na wątpliwą walkę, lecz zawsze początkowo prowadzić dwóch na jednego. W tym braku ocenienia siły moralnej leży wada naszej wojny, temu właśnie było moją myślą zaradzić, kiedy mi władzę odebrano. Krzykacze dobrzy są dla siebie, znajdują w tem łatwy sposób wyniesienia się, ale do boju zwykle z nich tchórze. Doświadczyłem tego pod Warszawą, kiedy w lekkim ogniu armatnim postawiłem batalion, przed którym stałem; pięć razy na cichą komendę swego dowódzcy w tył odchodził, pięć razy go zatrzymać i na pozycyą ważną a mało nawet niebezpieczną wprowadzać musiałem — później ten sam korpus oficerów z tym samym dowódzcą, zuchwale się opierał w Modlinie rozkazom wodza, aż zmuszony byłem głośno ich odprawić, nazywając ich tchórzami i przypominając im ile razy wbrew potrzebie i rozkazowi w tył odchodzili. — Gdyby już nie dla czego innego, to dla samego tego fałszywego wyobrażenia, jakie krzyki niby żądających boju sprawiły, czuję największą pogardę dla junaków klubowych. Są to zuchy jak Krępowiecki, który junak w klubie, bał się iść na Litwę. Takich junaków znałem i w Warszawie przed samem oblężeniem; dwóch zuchów, którzy szubienicą grozili w Kielcach podczas mego tam dowództwa, tych co ich zdrajcami nazywali, gdy się zbliżał atak, prosili się o urlop na 15 dni, dla interesów familijnych. — Lecz czegóż tu cytować, wszak dziś te zuchy tu we Francyi chcą monopol patryotyzmu ogarnąć, te same krzyki na zdradę, te same obelgi na nabyte imiona miotają, i do tych samych wybiegów będą się uciekać, żeby uniknąć ognia, do którego nieraz nie chcieli iść, bo mówili, że są **skompromitowani**.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

*) Dopisuję w Paryżu następujące słowa: Bonawentura Niemojewski śmie obwiniać wodzów o niedołężność, kiedy on sam a nie kto inny paraliżował ich działania i odbierał im władze. — Sam zaś mając ją w stanowczej chwili, jakiż z niej zrobił użytek? piękne porobił nominacye, dosyć odczytać akta obrony Zielińskiego, jak się tłómaczy Poklękowskiemu w Warszawie, aby widzieć, jak trafne jego były wybory. I takiego człowieka w miejscu swoim zostawił w rządzie! jeżeli to nie jest niedołężnością, cóż tem słowem można nazwać? Pan Bonawentura Niemojewski śmie się odwoływać do sądu historyi, aby orzekła, **kto był niedołężnym.** (Patrz 1[?]ty arkusz Kroniki Emigracyi Polskiej). Gdym Bowenturze Niemojewskiemu tu w Paryżu wyrzucał nominacyę Małachowskiego, mówił mi, że sejm go mianował nie on. Jakimże był prezesem? Wszakże to **na jego wniosek i zabiegi władza nominowania wodzów przeszła od sejmu do rządu?** on teraz był tym rządem i zezwolił, aby prawa, tej głównej wszystko stanowiącej atrybucyi był pozbawionym. Łatwo, jak powiedziałem, krytykować. Ale praktyka władzy jest inną rzeczą ażebym nie miał okazać co aż nadto bolesne dla kraju.

**) Jen. Bema nie było zda mi się na tej radzie, lecz że on także był zdania, żeby iść ku Modlinowi dla złączenia się z Ramoriną pamiętam z tego, że tam, to jest w tę dyrekcyę już był wysłał część pułków. Był to człowiek praktyczny; ruch ten każdemu chcącemu jeszcze bić się, musiał się zdawać jedynym do uskutecznienia.

***) (Dopisuję w Paryżu). Dziwi mnie, że jenerał Małachowski w wydanej broszurze, w relacyi o rozkazach, jakie dał Ramorinie nie wspomina o jakimbądź rozkazie danym temuż z Warszawy, aby na przypadek upadku stolicy udał się za Bug przez Kamienczyk. — Musiało jednak coś podobnego nastąpić, gdyż odpowiedź, jaką tu wypisuję, dobrze pamiętam dziś, jak ją miałem w żywej pamięci w grudniu 1831 r., gdym te Pamiętniki pisał; czego wreszcie dowodzi samo postawienie (czyli rozkaz dany Janowiczowi osłony stawiania) mostu w Kamieńczyku. — Powtarzam: że nie byłbym nigdy odstąpił od mego zdania, gdyby nie ten mocny argument, że Romarino według wszelkiego podobieństwa na mocy przesłanych mu rozkazów nie znajduje się w dyrekcyi Mińska. — Udanie się naszego wojska do Modlina było zabójstwem konającej już wprawdzie sprawy naszej, albowiem zjedliśmy szczupłe już magazyny tej fortecy, które administracya Krukowieckiego tak dużo była nadweręzyła, przez sprowadzenie części ich do Warszawy, i tym sposobem fortecę tę, tak ważną, do poddania się zmusiliśmy. Lecz przyznać trzeba, że stan wojska opuszczającego Warszawę nie rokował nic dobrego. Kto widział marsz armii naszej z Warszawy do Modlina, przyznać musi, że była to raczej procesya jakiejś mięszaniny niż pochód wojska. Kto był świadkiem trwogi, jaka przejęła całe wojsko będące na Pradze, kiedy podczas Rady wojennej puszczono wieść, że nieprzyjaciel zbliża się do mostu, ten mniej winować będzie tych, którzy sądzili, że się wojna z honorem prowadzić nie da. — Widząc tę trwogę z okna pokoju, gdzie się Rada zebrała, rzekłem do Niemojewskiego „oto jest woj-

przeciwnym być zasadzie wybierania na podstawie konfesyjnej, a wybierać konfesyjnie. Co do nas, my nie obawiamy się wyboru starozakonnych, wiedząc, że mnóstwo interesów tego wyznania tyczących się musi być traktowanych w Radzie miejskiej, a przeto interesa te powinny być w Radzie reprezentowane; lecz że głównie interesa materyalne i administracyjne mieszkańców powierzone są opiece reprezentacyi miejskiej, przeto wybory nie powinny mieć cechy wyznaniowej, lecz interesa wyznań uwzględniać powinny.

— Od jednego z członków komitetu tymczasowego na Kazimierzu odbieramy następujące pismo:

„Dziennik *Kraj* N. 171 wspomina o uchwale zapadłej w komitecie tymczasowym na Kazimierzu, aby tylko takich kandydatów popierać, którzy się oświadczą za prezydenturą Dra Weigla, a nie Dra Dietla. Aby skonstatować prawdę, jako członek do tego komitetu należący, upraszam Szan. Redakcyę *Czasu* sprostować twierdzenie *Kraju*, że żadna pod tym względem uchwała nie zapadła, tylko nad wnioskiem tym uchwalono przejść do porządku dziennego."

— Odbieramy następujące pismo:

„Szanowna Redakcyo.

Znowu zmuszony jestem upraszać o zamieszczenie następującego sprostowania:

W wczorajszej kronice *Czasu* czytam: „Drugie zgromadzenie wyborców zwołane przez p. Zieleniewskiego" i t. d.... Jest to wiadomość zupełnie mylna; żadnego zgromadzenia nie zwoływałem, a podpis mój na plakacie komitetu zwołującego znalazł się zapewne ztąd, że podczas, gdy ja byłem w Radłowie, podpisano mnie w kontoarze moim na jakiejś kurendzie — przyczem atoli zawiadomiono prezentującego kurrendę, że mnie nie ma w Krakowie.

Z poważaniem, *L. Zieleniewski.*"

— Odbieramy następujące pismo:

„Szanowna Redakcyo!

Pozwolisz mi sprostować podanie sprawozdawcy Waszego o onegdajszem zgromadzeniu przedwyborczem na Kazimierzu, o ile się ono tyczy mej osoby. Przemawiałem tam za wyborem radzców zdolnych i ukwalifikowanych takich, jakim jest np. Dr Oettinger, bez względu na wyznanie; broniłem wyboru pierwszego koła, do którego sam należę, przeciw zarzutowi konfessyjności — bo zdaniem mojem koło pierwsze jakkolwiek samych chrześcian wybrało, nie miało na celu wyznania ale kwalifikacye. Sprzeciwiam się zawsze i wszędzie wciąganiu w dyskusye polityczne i publiczne kwestyj wyznania; powiedziałem więc jak to sprawozdawca Wasz podał: „nie zajmujemy stanowiska konfessyjnego" — alem nie mógł powiedzieć „wybierajmy konfessyjnie", bo byłaby to sprzeczność i nonsens.

Z uszanowaniem, *Dr Gumplowicz.*

— Dr Leon Szancer były lekarz wojsk polskich, ofiarował bibliotece Towarzystwa nauk. krak. już drugim zawodem przeszło 100 dzieł treści lekarskiej i historycznej.

— W ciągu sierpnia obowiązali się dostarczać najtaniej pieczywa:

chleb pszenny: Walenty Łysakowski (ulica Długa) — za 1 cent 3 łuty wiedeńskie;

chleb żytni: Tenże — za 1 cent $3^2/_4$ łuta wiedeńskiego;

bułki przednie: Franciszek Knoll (Mały Rynek), Jan Wątorski (ulica Mikołajska); Franciszek Rosch (Wolnica) — za 1 cent 2 łuty wiedeńskie;

bułki zwyczajne: Franciszek Knoll (Mały Rynek), Walenty Łysakowski (ulica Długa), Aleksander Merkert (ulica Szczepańska), Franciszek Rosch (Wolnica) — za 1 cent $2^2/_4$ łuta wied.

chleb prądnicki: 1 funt po $7^2/_4$ centów;

chleb pędzichowski: 1 funt 8 centów.

Mięsa obowiązali się dostarczać najtaniej przez miesiąc sierpień:

mięso wołowe: w jatkach poddominikańskich 1 funt od 26 do 28 centów, w jatkach zaś przy placu Szczepańskim 1 funt od 25 do 28 centów;

wieprzowina ze skórką: W jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim 1 funt po 34 centy;

wieprzowina bez skórki: w jatkach poddominikańskich i w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt po 32 centy;

cielęcina: w jatkach poddominikańskich 1 funt od 24 do 26 centów, zaś w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt po 24 centy.

baranina: W jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim 1 funt. po 30 centów.

— Rozpoczęto właśnie uprzątać gruzy domu zawalonego przy ulicy Dytlowskiej nad Starą Wisłą.

— Dziś we czwartek, jak donieśliśmy, spalone będą wieczór na Błoniu ognie sztuczne przez tutejszego ogniomistrza p. Świerzyńskiego, przy czem grać będzie muzyka wojskowa.

— W lipcu ukarała policya następujących doróżkarzy: dwukonek: Józefa Stasińskiego N. 2 za kłótnię; Wincentego Łękawskiego N. 15 za pijaństwo; jednokonek: Jana Ciepłego N. 30 i zastępcę jego Marcina Zuchnickiego za kłótnię; Kaspra Szymańskiego N. 33 za spieszną jazdę i Józefa Jachowskiego N. 35 za nieposiadanie taryfy.

— Według czasopisma *Zdrojowiska*, bawiło w Szczawnicy do 27go lipca 866 rodzin a 1611 osób, w Krynicy do 28go lipca 656 rodzin a 1346 osób, w Truskawcu 294 rodzin a 493 osób, w Żegestowie 78 rodzin a 150 osób.

— Wczoraj policya znalazła u Agnieszki Niemczykowej stróżki domu pod L. 350 przy ulicy Floryańskiej różne wyroby blacharskie, które tam przyniósł syn jej Jan zostający na nauce u blacharza p. Buchlewicza, skradłszy je swemu majstrowi.

— Wczoraj wieczorem Jan Halik parobek piwowarski najechał w ulicy Mikołajskiej 60-letnią Franciszkę Śmietańską, i wóz odciął jej dwa palce u lewej nogi. Kobieta ta nie była trzeźwą. Odwieziono ją do szpitala.

— Marcin Skalski woźnica dorożkarski przytrzymał onegdaj klacz cisawą, która zbłąkała się na Kleparzu, a uciekła Andrzejowi Brodzie z Mogiły, gdy ją na targ przywiódł.

— Ulica Wiślna za dnia tak cicha i bezludna, budzi się dopiero wieczorem i do późnej nocy życie tam wre i huczy. Miejscowi nieliczni mieszkańcy tej ulicy żadnego jednak nie mają udziału w tem życiu nocnem, wyjąwszy, że spać ono im nie pozwala. Ale też w tych kilku domach, co tę ulicę składają, jest kilka szynków i kawiarń oraz jeden sklep korzenny, a że u nas sklepy korzenne są po większej części bądź szynkowniami bądź piwiarniami, przeto nie dziw, że na ulicy Wiślnej dużo wrzasku nocami.

— Moskalom nie udała się w Pradze publikacya *Słowiańskiego Miru*, który tam zaczął wychodzić w dwóch językach, moskiewskim i czeskim. Po 6 numerach wydawnictwo zostało zwinięte a N. 7 wyszedł już we Lwowie w drukarni Stauropigialnej. Nowy ten moskiewski zamach na Galicyę rozpoczyna się obroną tych samych świętojurskich tendencyj, jakim *Słowo* otwiera swe szpalty, ale ciekawa rzecz będzie, czy we Lwowie pismo to zdoła wydać dalszych sześć numerów i czy nie pójdzie znowu gdzieindziej szukać lepszego gruntu dla swych przewrotnych dążeń. W jakim teraz języku pojawia się *Świat słowiański*, nie wiemy, gdyż wiadomość o nim czerpiemy z *Osnowy*, prowadzącej niepotrzebną polemikę z tym wędrownym moskiewskim ajentem.

— Przed kilkoma dniami skradziono w biórze ministerstwa handlu w Wiedniu mundur ministra Banhansa.

— W Warszawie przy przebudowaniu domu na ulicy Niecałej znaleziono tuż pod podłogą szkielet ludzki, noszący na sobie ślady niezbyt dawnego jeszcze życia. Wszystkie kości są całe, a zanim je ruszono, były z sobą złączone i dawały poznać zgięte położenie szkieletu. Prawdopodobnie śmierć tego człowieka jest pokryta jakąś dramatyczną tajemnicą, gdyż nie dłużej leży on w ziemi nad lat pietnaście.

— Zaburzenia uliczne w Berlinie, które się przez kilka dni ponawiały i to nie w jednej ulicy, lecz na kilku, i nie z jednej przyczyny, lecz z lada jakiego powodu, w poczuciu siły uczestników, dają bardzo smutne wyobrażenie o stanie umysłowym i moralnym niższych warstw miasta, które się mieni być ogniskiem oświaty. A nie pierwszy raz dało się to spostrzegać, lecz i dawniejszemi czasy, że każde zbiegowisko w Berlinie wyradza się w bijatykę a oraz, że może nigdzie bezecniejszego języka u ludu nie usłyszy, co w Berlinie. Wszakże sama urzędowa gazeta mówiąca o zamieszkach w niedzielę na Linienstrasse, dodaje: „W tamtych stronach młode łotrzyki od 16 do 18 lat szczególniej odznaczały się zuchwalstwem i cynizmem swoich okrzyków." Czyż to nie dosyć dla ocenienia tego motłochu, który mimo przymusu szkolnego, nie posiada pierwszych zasad moralności. Nic obrzydliwszego jak motłoch berliński, czy on wybija okna i ciska kamieniami na policyę czy bawi się, albowiem zabawy ludowe i widowiska bywają tam niemniej widownią scen, o jakich w innych wielkich miastach, nie wyjąwszy Paryża, nie mają wyobrażenia. Dopiero sceny, jakich dała obraz Komuna paryska w roku zeszłym, mogą iść w porównanie z berlińskiemi.

Aby się zaś nie zdawało, że Wiedeń jest coś gorszego od Berlina, przeto i tam w poniedziałek w skutek kłótni uliczników, pospólstwo zebrało się na Mariahilf i wytłukło okna złotnikowi Abeles, a potem wyłamawszy wrota wtargnęło do sieni. Na szczęście sień miała drugie drzwi w głębi, i te złotnik z ludźmi swymi zabarykadował, a pospólstwo bombardowało go, dopóki nie nadciągnęła straż policyjna, którą obcy ludzie sprowadzili.

— Każdy stary zamek ma swoją tradycyę i niemal każdy swoje widmo czy ducha. Ma je zamek rydzyński i pałac Wielopolskich w Krakowie, zamek królewski w Berlinie i zamek cesarski w Wiedniu. Otóż od śmierci arcyksiężnej Zofii krąży po Wiedniu wieść, że duch jej pojawia się i straszy służbę i straż zamkową. Aby wieść tę wyzyskać stósownie do obecnej chwili, raporterowie racyonalnych dzienników wiedeńskich donieśli im, że wprawdzie jeden żołnierz ujrzawszy widmo, drapnął, za co poszedł do kozy, ale drugi na jego miejsce postawiony, dał ognia i postrzelił widmo — inna wersya mówi, że pchnął je bagnetem. Okazało się zaś, że był to przebrany ksiądz, należący do duchowieństwa zamkowego. Naraz więc wszystkie dzienniki podniosły tę sprawę, a mało który utrzymuje, że duchem nie jest ksiądz przebrany, lecz, że żołnierz zdrzymnąwszy się na warcie, upadł i narobił hałasu.

— Przed niejakim czasem odwiedzał przejeżdżających przez Wiedeń bogatszych Rosyan młody książę Włodzimierz Szachowskoj, który przypadkiem zgubiwszy się ze swoją rodziną w podróży do Szwajcaryi, pozostał bez pieniędzy i żądał pożyczki, aby mógł zapłacić hotel i złączyć się ze swoimi. Dowiedzisno się później, że młodzieniec ów dostał od wielu Rosyan zapomogę w ten sposób, ale że nie poprzestał na Wiedniu, gdyż to samo robił w Karlsbadzie, Pradze, Peszcie; wreszcie przeniósł się do Bawaryi i zawitał do Ulm, gdzie zastał sekretarza poselstwa austryackiego w Wiedniu ks. Wasilczykowa, i do niego zgłosił się o pożyczkę. Książę Wasilczyków przyjął go uprzejmie i wypytywał o szczegóły, a usłyszawszy, że matka jego ks. Szachowska mieszkała w Wiedniu w tym a w tym hotelu, zatelegrafował do Wiednia z zapytaniem. Oczywiście, że okazało się, iż wszystkie szczegóły były zmyślone. W skutku tego ks. Wasilczyków kazał aresztować mniemanego księcia Szachowskiego, a ten zeznał, że się nazywa Popow i jest kupczykiem w Moskwie.

— **Wiesbaden** 29 lipca.

Cesarz niemiecki przybył przedwczoraj wieczorem do Wiesbadenu i przyjęty był przez mieszkańców serdecznie. Miasto przystrojono niemieckim zwyczajem w chorągwie, oświetlenia jednak nie było. Dziś był Cesarz w teatrze, a potem ukazał się przy ogniach sztucznych na cześć jego urządzonych, po 9tej godzinie wieczorem, przyczem była niemal cała ludność wiesbadeńska, witając Cesarza i żegnając go okrzykami. Mimo licznych tłumów, porządek wszędzie zachowano wzorowy. Uczucie ogólno-niemieckie wzięło tu i prawie wszędzie w Niemczech, a mianowicie po francuskiej wojnie, górę nad partykularyzmem, więc Bismark ma wolne zupełnie pole do dalszego działania. *Sic res aguntur secundum legem et ordinem.* — Gości w Wiesbadenie mnóstwo; naszych ziomków atoli dosyć mało, a na szczęście prawie nie ma tu polskiej lekkiej młodzieży, co innemi laty zgrywała się na rulecie lub w karty. Za to zgrywają się porządnie moskale, mając mnogo pieniędzy, a które im łatwo płyną do kieszeni z kontrybucyj polskich.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 30 lipca pogoda i upał; termometr w cieniu doszedł do + 24°.0 od + 12°.8 R. Dnia 31 równie pogoda, po południu mały deszcz; termometr od + 14°.2 doszedł do + 23°.2 R. Barometr idzie w górę; dnia 1 sierpnia o godzinie 6ej rano stan jego był 327.62, termometru + 13°.8 R. Wiatr południowo-zachodni.

— W piątek dnia 2 sierpnia: Najświętszej Maryi Panny Anielskiej.

Sprawy sądowe.

W hrabstwie Tipperary odbywał się w Cloumel sąd dla spraw cywilnych pod przewodnictwem p. Clarke. P. Anglim pozwał pannę O'Brien o własność pewnych gruntów, stanowiących część państwa Rosegreen. Adwokat pozywającego p. Hemphill żąda powtórnego przesłuchania panny O'Brien, czego następstwem jest naoczna konfrontacya osób spór wiodących. Panna O'Brien jest młoda i ładna, p. Anglim również młody i kawaler. Gdy się stawili, przewodniczący p. Clarke wpatrzywszy się w w nich przez chwilę, zdał się być jakąś nagłą myślą uderzony, której cicho udziela sądowi przysięgłych. Raptem powstał śmiech między przysięgłymi. P. Hemphill żąda wiedzieć przyczynę tego u poważnej magistratury niezwykłego objawu.

P. Clarke: Widząc tych młodych ludzi, przyszło mi na myśl, że możnaby zakończyć proces miłym i łatwym sposobem. Pozywający wydaje mi się być zacnym młodzieńcem, a pozwana jest prześliczną dziewczyną. (Śmiech). Mogliby się pożenić i żyć szczęśliwie na owym folwarku. Jeżeli dalej prowadzić będą proces, cały majątek przejdzie w ręce adwokatów, którzy zbyt zapewne są szlachetni, aby pragnęli niedojścia do skutku małżeństwa.

Dziewczyna zapytana o zdanie swe w tej mierze, zapłonęła rumieńcem, zawahała się nieco i w końcu oświadczyła, że nic nie ma przeciw oddaniu ręki pozywającemu.

P. Clarke (do p. Anglim). Chcesz się pan ożenić z tą panienką.

P. Anglim. Bez wątpienia. (Głośne śmiechy).

P. Clarke. Rzecz dziwna, że o tem wcześniej nie pomyślano. Myśl przyszła mi prawie instynktowo na widok tych dwojga młodych ludzi. (Śmiech).

P. Gibson (adwokat panny O'Brien) jest zdania, że małżeństwo powinno się odbyć natychmiast.

P. Hackal (inny adwokat). Dajcież im kilkudniową odwłokę panowie! (Śmiech).

P. Gibson. Panna O'Brien pragnie gorąco, aby się zaślubiny odbyły niezwłocznie.

P. Hemphill. Zapewne, ale teraz tak gorąco oznaczcie panowie ślub na wrzesień. (Śmiech.) Jeżeli pozywający nie dotrzyma słowa, wytoczony mu zostanie proces o złamanie zobowiązania.

Zabawna ta scena kończy się wyrokiem, przyznającym wygraną pozywającemu, lecz pod warunkiem, jeżeli się w dwóch miesiącach ożeni z pozwaną.

Wyrok ten nie może być wykonany, aż po spełnieniu ceremonii małżeńskiej.

P. Hemphill. To zupełnie jak w komedyi: *Finis coronat opus.*

(Gazette des Tribunaux.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 31 lipca.

Na dzisiejszym targu było wołów 983, płacono za parę od 280 funt. do 500 złr., a za cetnar od 35 do do 36 zlr. Wszystko sprzedano.

Zgraniczni kupcy nie przybyli. Mówią o otwarciu granicy pruskiej wkrótce, pewności jednak żadnej nie mamy.

Ajencya Banku galicyjskiego dla handlu i przem.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z d. 31 lipca.

Posady: W magistracie lwowskim: drugiego wiceprezydenta, 7 radców, 3 sekretarzy, 11 koncepistów, 7 adjunktów konceptowych, 4 praktykantów konceptowych, 1 ekspedytora, 1 registratora, 1 protokolisty, 8 oficyałów, 3 budowniczych, 2 adjunktów budownictwa, 1 elewa budownictwa, 3 inżynierów, 1 adjunkta i 1 elewa inżyniera. W urzędzie targowym: 1 komisarza, 1 adjunkta, 3 inspektorów, 8 kontrolerów; przy zakładzie wag i miar: 1 inspektora; przy urzędzie cementniczym: 1 naczelnika, 1 adjunkta, 1 oficyała; w urzędzie konskrypcyjnym 1 komisarza; w urzędzie kwaterniczym: 1 komisarza; w urzędzie szupasowym: 1 zarządcy; przy komendzie straży ogniowéj: 1 adjunkta; przy miejskim zakładzie sierot: 1 dyrektora; przy fizykacie: 1 fizyka, 6 lekarzy, 1 weterynarza; przy urzędzie nadleśniczego: 1 lustratora, 4 leśniczych; przy kancelaryi egzekucyjnej: 1 naczelnika; 4 egzekutorów; przy biurze statystycznem: 1 naczelnika; przy kasie miejskiej: 1 kasyera, 1 oficyała; przy izbie obrachunkowej: 1 buchhaltera, 1 rewidenta, 9 oficyałów; 5 adjunktów przy komisyaratach. Oprócz tego wiele posad pisarzy i sług.

Przyjechali do Krakowa od 31 lipca do 1 sierpnia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Włodzimierz Drożyński właśc. dóbr z Rosyi. J. Kleszczyński wł. dóbr z Kongresówki, Józef Skołkowski Dr praw ze Lwowa, A. Katz kupiec z Mysłowic, A. Krajnik z Morawy, M. Kleszczyński inżynier z Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Franciszek hr. Kufstein rotmistrz z Wiednia, Otylia bar. Poten wł. dóbr z Galicyi, Ignacy Garszyński sędzia z Warszawy, Stanisław Konarski z familią właś. dóbr z Kongresówki, Ksawery Karasiński z żoną z Warszawy, A. Rossmann z Warszawy, Józef Noworytko z Myślachowic, Ksawery Balczewski z Kalisza, Bernard Ignatowicz z żoną wł. dóbr z Rosyi, Wojciech Towim kupiec z Kijowa, Michał Ksawery Konkowski Dr medyc. i Brunon Kołaczkowski wł. dóbr z gub. Lubelskiej.

HOTEL SASKI: Emilia Żukowska z Kongresówki, Stanisław Jastrzębski właśc. dóbr z Kongresówki, Aleksander Fedoreńko z familią właśc. dóbr z Kłodawy, Władysław hr. Włodek z Wiednia, Karol Godefroy wł. dóbr z Solcą, Zygmunt margr. Wielopolski koniuszy dw. rosyjs. wł. dóbr z Chrobrza, Malecka z Warszawy, Kamilla Mańkowska z Warszawy.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Teodora Byszewska z Tarnowa, Konrad Niklewicz z Węgier, Antoni Adamski z Kongresówki, Ludwik Nowak z Kongresówki, Amalia Gebaurowa ze Suchy, Wincenty Głębocki z Warszawy, Chrystyan Brunświcki z Tarnowa, Emil Artel kupiec z Mysłowic, Tadeusz Midowicz z Galicyi, Adam Prybylski kupiec z Warszawy, Aleksander Raciszeski wł. d. z Wołynia, Roman Jawornicki z Kongresówki, Mikołaj Przybyłowicz z Odessy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 30 lipca. Cesarz Wilhelm przyjął ofiarowany sobie przez króla Ludwika obiad w dworcu kolei w Norymberdze, a z podziękowaniem wymówił się od przyjęcia na granicy bawarskiej i towarzystwa jenerała Tann podczas przejazdu przez Bawaryę.

Wersal 30 lipca wieczór. W zgromadzeniu narodowem o godz. 4tej oznajmił minister skarbu Goulard, że rezultat subskrypcyi na pożyczkę wynosi dotąd $41^1/_2$ miliardów. Nie wszystkie jednak podpisy są już wiadome.

Wersal 30 lipca wieczór. Na zgromadzeniu narodowem Goulard wnosi projekt ustawy, tyczący się zamienienia sprzedaży zapałek w monopol. Zgromadzenie uchwala nagłość wniosku i bezzwłocznie nad nim obradować postanawia. Następnie Goulard zdaje sprawę o rezultatach pożyczki. Zaufanie kapitalistów europejskich, mówi on, polega na uczciwości, prawości i niewątpliwej wypłacalności Francyi. Twarda nauka, jaką odebrała Francya, nie jest znakiem jej upadku, lecz posłużyła do odpokutowania jej błędów. Wobec takiego wypadku, minister czuje potrzebę wdzięczności Bogu, który podczas zbiorów obfitych, dał najdroższy dowód swej łaski. Zasługa odrodzenia Francyi należy się republice konserwatywnej, której kraj i zagranica dały znak najnieograniczeńszego zaufania. Pomimo naszych błędów i klęsk świat nie przestaje ufać nam i wierzyć w przeznaczenie przez Opatrzność nam naznaczone. Nie wątpijmy o sobie samych, bądźmy zgodni, mądrzy i cierpliwi.

Bruksella 30 lipca. Według urzędowych wiadomości podpisano w Belgii na nową pożyczkę francuską 9 miliardów.

Rzym 30 lipca. We Włoszech podpisano na pożyczkę francuską 620 milionów kapitału. Wczoraj przybył do Florencyi sąd polubowny dla uregulowania sporu między Tunisem a włoskiem stowarzyszeniem rolniczem. Dalsze narady odroczone do września.

Lizbona 30 lipca. Miasto zaniepokojone jest pogłoską o spisku i surowych przez rząd przedsiębranych środkach.

Petersburg 30 lipca. Carewicz odpłynął stąd wczoraj do Kopenhagi.

Konstantynopol 30 lipca. Minister wojny mianowany został wielkim mistrzem artyleryi.

Washington 29 lipca. Rząd otrzymał urzędowne uwiadomienie z Genewy o roszczeniach amerykańskich. Brzmią one przychylnie. — Columbia wypłaciła Stanom Zjednoczonym zaległe wynagrodzenie.

Nowy Jork 30 lipca. Sumner wspiera kandydaturę Greeleya.

Odbieramy w tej chwili z kompetentnej strony następujące pismo:

Kraków 1 sierpnia.

List korespondenta wiedeńskiego w przedmiocie drugiego wyboru do akademii, zamieszczony w 171 numerze *Czasu*, w szczegółach, które podaje, zgadza się najzupełniej z prawdą, wymaga jednak uzupełnienia ze względu na to o czem nie wspomina, a mianowicie o później nastąpić mającym wyborze Członków zakrajowych (przynależnych do Austryi z po za Galicyi) i zagranicznych (z po za granic Austryi), z tego bowiem, do czego ogranicza się korespondencya, zdawaćby się mogło, że Akademia rzeczywiście składać się będzie tylko z samych członków galicyjskich. Rzecz jednak ma się inaczej. Jakoż pomijając na teraz Członków nadzwyczajnych, statut rozróżnia czynnych i korespondentów. Do czynnych, o których obecnie rzecz idzie, należą: *a)* krajowi, *b)* zakrajowi i zagraniczni. Krajowych (z obrębu Galicyi) ma być najmniej 24 najwięcej 42; z kategoryi drugiej najmniej 18, najwięcej 30. Prawa tych ostatnich, o ile chcieliby korzystać z nich osobiście, są takie same jak pierwszych, z wyjątkiem udziału w Zarządzie i wybieraniu tegoż. Ponieważ liczba 24 członków czynnych, jest zarazem najmniejszą, jakiej potrzeba dla ukonstytuowania się Akademii; ponieważ do tego ukonstytuowania należy wybór jej Zarządu; wynika zatem z tego, że owo *minimum* składać się musi z członków do wyboru Zarządu uprawnionych, a zatem krajowych. Że zaś wybór pierwszy dostarczył ich 12tu, dopełnienie więc reszty należy do wyboru drugiego, poczem dopiero przyjdzie kolej na członków z poza granic Austryi. Są to niejako 3 stadya wyborów o coraz obszerniejszym zakresie; jakoż wybór pierwszy odnosił się do samych miejscowych członków dotychczasowego Towarzystwa naukowego, drugi uwzględnia ludzi naukowych gdziekolwiek w Galicyi zamieszkałych, a dopełniwszy liczby najmniejszej potrzebnej dla rozpoczęcia czynności, daje następnie możność dokonania wyboru rozciągającego się juz po za granice monarchii. Ponieważ statut uwzględnia tak dalece tych ostatnich, że nawet podaje ich *minimum;* życzliwi przeto Akademii niech tylko zechcą być cierpliwi, a niewątpliwie nie zawiodą się w swem oczekiwaniu. Niech oprócz tego raczą być przekonani, że ci, których staraniem za łaską monarszą przychodzi do skutku polska Akademia umiejętności, tyle przynajmniej mają dobrej woli, tyle uczciwości i znajomości stosunków, ile i ci, którzy mniej może z niemi obeznani kwapią się z radą albo co gorsza, niewczesnemi zarzutami zohydzają zaledwie kiełkującą Instytucyę.

Kilka uwag na wstępie o zjeździe trzech Cesarzów w Berlinie, skończyliśmy odwołaniem się na dzienniki wiedeńskie. We właściwej rubryce podaliśmy niektóre wyjątki z objawionych przez nie opinij w długich artykułach. Wystarczają one, aby się przekonać, że jeżeli, jak pisze *Abendpost*, „pozdrawiają wiadomość o przybyciu Cara do Berlina," czynią to tak, jak się pozdrawia tego, kogo przyjazdowi sprzeciwić się nie można. Dyplomacya dziennikarska — nic więcej. Szukają wszędzie wyjścia z przykrego położenia, to w różnicy, jaka istnieje między ostatnim zjazdem trzech monarchów w Warszawie a obecnym w Berlinie, to w sprawach Wschodnich, to w duchu liberalnym dziś panującym, ale same czują słabość tych argumentów. Z jakiejkolwiek strony zjazd ten przedstawiają, zawsze wypada on na korzyść Prus albo Rosyi, ale nie Austryi. Te zaś co mówią o równowadze, zapominają, że w tej chwili nie ma, że tak powiemy, Zachodu w Europie, że brakuje tem samem balastu z jednej strony. Najotwarciej postępują sobie te dzienniki, które twierdzą, że udział Rosyi w zjeździe nie przeszkadza niemieckiej polityce Austryi — przyznają się bowiem tem samem, gdzie i do czego dąży owa polityka. Zjednoczeniu Niemiec rzeczywiście przybycie Cara przeszkodzić nie może. To już staraniem ks. Bismarka.

Czekaliśmy, wyznajemy, z pewną ciekawością zdania *Pester Lloyda* w tej sprawie. Zaspokoił nas dzisiaj, donosząc naprzód, że nagły przyjazd hr. Andrassego do Wiednia przestał być tajemnicą; odsłonił ją telegram petersburski donoszący o przybyciu Cara do Berlina 6go września. Po tem możnaby sądzić, że wiadomość ta była niespodzianką dla hr. Andrassego. Gdzie tam! właśnie hr. Andrassy jest według *Lloyda* sprawcą tego postanowienia; jeżeli nie on obecne położenie stworzył, to przynajmniej on najwięcej pracował, aby spotkanie berlińskie większe przybrało rozmiary i znaczenie. Tego zaprawdę mało kto się domyślał, ale *Pester Lloyd* jest tak pewny swego, iż „nad znaczeniem zjazdu nie potrzebuje wiele słów tracić." Szkoda, bo możemy go zapewnić, że słowa, któreby nas przekonały, że polityka hr. Andrassego pragnęła przybycia Cara do Berlina, nie byłyby straszne, przynajmniej dla wielu i dla nas. „Zjazd ten, powiada, jest demonstracyą pokojową" — frazes to i nic więcej. Czy demonstracyi potrzebowała Europa a nawet Austrya? Nie sądzimy, a dla czego, powiemy to innym razem, ale zawsze radzibyśmy, aby *Pester Lloyd* skoro tyle ciekawych wie rzeczy, nie był tak lakonicznym i nie szczędził słów dla wykazania, czemu to hr. Andrassy życzył sobie przybycia Cara do Berlina.

Jedna tylko *Tagespresse*, która mocno jest uradowana zjazdem trzech Cesarzów w Berlinie, już dla tego, że go przewidywała, już z powodu, że najdoskonalszą upatruje harmonię w polityce zewnętrznej Austryi z wewnętrzną, utrzymuje, że byłoby prawie śmiesznością mniemać, aby wiadomość o przybyciu Cara mogła była hr. Andrasssego zaskoczyć. Według niej każdy „rozumny polityk" musi widzieć w polityce zjazdu trzech Cesarzów właśnie tę politykę pokojową, o jaką hr. Andrassy z taką stara się zręcznością. Po tem oświadczeniu możnaby myśleć, że *Tagespresse* zaprzeczy *Lloydowi*, aby wiadomość petersburska miała być powodem nagłego zjawienia się hr. Andrassego w Wiedniu. Bynajmniej, *Tagespresse* przyjmuje wersyę *Lloyda*, i bez żadnej uwagi powtarza ją, co znów nie przeszkadza, pisać jej zaraz powyżej, że „skoro narady tyczące się ułożenia budżetu do spraw wspólnych skończyły się, hr. Andrassy wraca do Węgier." A więc dla budżetu przyjechał hr. Andrassy do Wiednia, czy jak pisze *Lloyd*, z przyczyny depeszy petersburskiej — a wtedy jakiż wpływ na powrót jego ma mieć ułożenie budżetu?

Czytelnicy przypominają sobie dowcipne słowo hr. Andrassego o Jezuitach, że nie uznaje za potrzebne strzelać z dział do wróbli. Słowo to miało być powiedziane do ks. Bismarka, tak pisała *Reform* węgierska. Teraz *Frankfurcki dziennik* odgrzewa ten dowcip w ten sposób, że podaje odpowiedź ks. Bismarka: „Nie myślę ja strzelać między wróble, ale wybieram im gniazda. Jęzuici będą mnie nienawidzić, ale będą się bać; Pana zaś nie będą się obawiać, a przecież będą nienawidzić. Skoro Pan strzelać nie chcesz, zostaniesz tarczą do strzelania." Podziwiać trzeba ten dowcip . . . korespondenta, ale nie ks. Bismarka. Kanclerz nie bawił się nigdy w dowcip słusznie przez Francuzów zwany: *esprit de l'escalier.* Widocznie bowiem na schodach dopiero przyszedł koncept korespondentowi *Dziennika Frankfurckiego.*

Od czasu do czasu ponawiają się w pismach rosyjskich i protestanckich zamysły połączenia obu tych kościołów. Tak już robione były kroki ze strony rosyjskiej w Ameryce, aby ułatwić sympatye ludu amerykańskiego dla Rosyi, później w Anglii, a to w tym celu połączenia wyznań anglikańskiego, prezbiteryalnego, albo ewangielickiego z kościołem prawosławnym. Przypomina to nam Iwana IV, który ofiarował swą rękę królowej Elżbiecie Angielskiej i na połączeniu kościołów obu państw budował nadzieje swoje. Niedawno temu na zebraniu „przyjaciół wykształcenia religijnego" w Petersburgu podniesiono znów myśl połączenia sekty starokatolickiej z kościołem wschodnim. Zaiste wielkie jest podobieństwo nie tyle religijne co hierarchiczne między protestantyzmem a schizmą, bo oba dają podstawę kościołowi rządowemu i poddaniu się kościoła pod państwo, nie idzie tu atoli o połączenie, jako raczej o działanie wspólnemi siłami przeciw katolicyzmowi. W Rosyi, gdzie cenzura duchowna bardzo surowa panuje, przecież sam *Wiestnik* urzędowy poświęcił obszerny artykuł o obradach rzeczonego zjazdu. Nietylko więc w Prusach, ale i w Rosyi kwestye religijne traktowane są urzędownie, a to w dwojakim celu: raz przeciw interesom kościoła katolickiego, drugi raz przeciw Polakom.

O dziesięćkroć pokrytej pożyczce francuskiej mówimy dziś wyżej, gdzie oceniamy doniosłość polityczną tej operacyi handlowej i jej ważność ze względu na utrzymanie obecnego stanu rzeczy. Wobec tej pożyczki i bliskiego odroczenia zgromadzenia narodowego, nie łatwo przypuścić, aby się utrzymał wniosek lewicy zmierzający do zwołania konstytuanty, o którym wczoraj pisaliśmy. Dotąd nie wiemy jeszcze, jakie złożył Thiers oświadczenia w komisyi wyznaczonej do wniosku o sprawozdaniu rządu nad stanem wewnętrznym Francyi.

Narady nad kwestyą socyalną mają się odbywać w Berlinie w jesieni, po ten czas zebrane będą materyały. Rząd nosi się z myślą ustawy nie tyle regulującej stosunki społeczne, bo takiej ustawy być nie może, ale stanowiącej, jakie czyny wchodzące w zakres ruchu socyalnego wkraczają w zakres kodeksu karnego.

Thiers i minister Lefranc byli obecni w niedzielę w komisyi odroczenia zgromadzenia narodowego. Pomimo tajemnicy, jaką zachowują członkowie komisyi, wiadomo, że St. Marc Girardin przemawiał na rzecz Thiersa, lecz pytał, czy ten nie dostrzega wielkiego wzrostu ducha rewolucyjnego we Francyi i nie widzi potrzeby powstrzymania go. Thiers zapewne oświadczył, iż nie stawia przeszkód rozwojowi żadnego stronnictwa, lecz przyjąwszy zasadę republikancką, tej formy rządu bronić będzie. Nie o to też idzie w tej chwili, czy forma ta ma być utrzymaną albo nie, lecz jakie żywioły mają trzymać władzę w ręku.

Pomimo tego utrzymują, że agitacya napoleońska rozpościera się we Francyi zarówno między ludem wiejskim jak wojskiem.

Między członków zgromadzenia narodowego rozdano raport deputowanego Rouveure w imieniu komisyi wyznaczonej do zbadania umów o umundurowanie gwardyi ruchomej departamentu Loir-et-Chair. Będzie to nowy przedmiot zapasów i drażliwości, gdyż również jak w sprawie Naqueta, wykazać się tam mają przeniewierstwa. Rząd ma wnieść przedmiot monopolizacyi zapałek.

Zmowy kopaczy węgla w północnych departamentach Francyi ustały. Wpadnięto jednak na trop zabiegów Internationala, który miał podżegać robotników.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Konstantynopol 1 sierpnia Midat pasza zamiast Mahmuda paszy mianowany jest wielkim wezyrem. Cały gabinet będzie w skutku tego zmieniony. Nazwiska nowych ministrów jeszcze nie są wiadome urzędownie. Wicekról Egipski podarował Sułtanowi 50.000 karabinów systemu Martini-Henry.

Wiedeń 1 sierpnia. W dzisiejszym ciągnieniu losów pożyczki z r. 1860 wyszły następujące Serye: 42. 329. 588. 1002. 1140. 1230. 1418. 1433. 2080. 2350. 2640. 3230. 3508. 3969. 4257, 4459. 4463. 4596. 4915. 5022. 5043. 5553. 5754. 5878. 6315 6430. 6470. 6520. 6678. 6735. 7377. 7421. 7437. 7450. 8049. 8247. 8422. 8733. 8812. 8940. 10.108. 10.111. 10.154. 10.318. 10.624. 10.662. 10.971. 11.187. 11.265. 11.925. 12.542. 12.544. 13.298. 13.528. 13.879. 14.162. 14.181. 14.464. 14.592. 14.803. 15.495. 15.788. 15.824. 16.367. 16.715. 16.955. 17.646. 17.653. 18.170. 18 830. 18.942. 19.175. 19.681. 19.787. 19.988.

Kursa. Wiedeń 1 sierpnia godz. 4 min. Dukat 5 32 — Lombardy 206 80. Losy z r. 1864 144.50. — Akcye franco-austr. 125·—. — Napoleondor 8·82. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 242.50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 165 50. Akcye kol. północ.-wschod. 164·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 165 25. — Akc. banku jeneral. —·—. Renta w srebrze 72 25.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

OGŁOSZENIE.

W myśl art. XXIX Ustanowy Ordynacyi Przeworskiéj podpisani członkowie Rady ordynackiéj podają do wiadomości, iż przez śmierć Hr. Adama Potockiego **opróżnione zostało miejsce członka tejże Rady**, wzywając zarazem wszystkich do następstwa w Ordynacyę art. III tejże ustanowy powołanych, ażeby celem przeprowadzenia wyboru nowego członka głosy swe **c. k. Sądowi krajowemu we Lwowie**, jako sądowi ordynackiemu, nadesłać raczyli. (1417-1-3)

Lwów d. 15 Lipca 1872 r.

Leon książę Sapieha.
Ludwik hr. Wodzicki.
Stefan hr. Zamojski.

Edykt.

L. 39473. (1402-1-3)

C. k. Sąd krajowy we Lwowie podaje do publicznéj wiadomości, iż w skutek prośby kuratora Zakładu ubogich i sierot w Drohowyżu, fundacyi ś. p. Stanisława hr. Skarbka, rozpisuje się **publiczna licytacya** w drodze ustnych lub pisemnych ofert, celem wydzierżawienia dóbr Ostałowice w powiecie Przemyślańskim położonych, do téj fundacyi należących, na lat dziewięć, od 24 Czerwca 1873 r. począwszy, pod przedłożonemi warunkami i do przedsięwzięcia téj licytacyi wyznacza się dzień sądowy na **16go Sierpnia 1872 r.** o godz. 9éj rano, w którym to dniu ta licytacya w Sądzie krajowym odbędzie się. Mający chęć wydzierżawienia zaprasza się na tę licytacyę z tem: iż cena wywołania ustanowiona w kwocie 5.500 złr. w. a.; każdy chęć licytowania mający winien złożyć jako zakład 550 złr. w. a. w gotowiźnie lub listach zastawnych Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego podług kursu z dnia licytacyą poprzedzającego obliczonych lub też w książeczkach kasy oszczędności galicyjskiéj na okaziciela opiewających; i że prawo potwierdzenia lub odrzucenia wyniku licytacyi zastrzeżonem jest Radzie administracyjnéj i kuratorowi fundacyi — niemniéj, iż bliższe warunki licytacyjne w registraturze tutejszego sądu, jakoteż w centralnéj administracyi Zakładu hr. Skarbka we Lwowie, niemniéj w zarządzie dóbr w Ostałowicach przejrzanemi być mogą.

Z c. k. Sądu krajowego.

Lwów d. 20go Lipca 1872 r.

Potrzebny jest nauczyciel do dzieci który przygotował do 1éj klasy gimnazyalnéj, znający także język francuski. — Wiadomość w biurze Hotelu Saskiego. (1361-1-2)

NEWRALGIE. Wszelkie cierpienia nerwowe w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (386-13-)

Ogłoszenie konkursu

na posadę nauczyciela gimnastyki oraz naczelnika straży ogniowéj z płacą roczną 500 złr.

Posada ta nadaną będzie za kontraktem na lat trzy, z prawem wypowiedzenia na trzy miesiące przed końcem Sierpnia; — po upływie trzech lat może być posada stale nadaną.

Z posadą tą jest połączony obowiązek udzielania młodzieży szkolnéj nauki gimnastyki codziennie z wyjątkiem świąt, przynajmniéj przez 4 godziny, jakoteż 2 godziny tygodniowo młodzieży od szkół nieuczęszczającéj.

Starający się o tę posadę winni być krajowcami, udowodnić wiek metryką urodzenia, moralność świadectwem wydanem przez swego duszpasterza, a potwierdzonem przez naczelnika gminy do któréj należą, uzdolnienie świadectwem oraz upoważnieniem Rady szkolnéj krajowéj do udzielania nauki młodzieży szkolnéj; nareszcie podać cały przebieg życia i o ile można go udowodnić.

Podania mają być do **15go Sierpnia b. r.** do tutejszego urzędu wniesione. (1392-3-3)

Magistrat król. woln. miasta.

Sambor dnia 25 Lipca 1872 r.

Zawiadomienie.

Opuszczając Tarnów w celu wzięcia współudziału w walnem zgromadzeniu towarzystwa niemieckiego tak dentystów w Wiedniu jakoteż badaczów przyrody i lekarzy w Lipsku — mam sobie za obowiązek zawiadomić Sz. Klientów moich, zwłaszcza z okolicy, że od 1go do 20go Sierpnia b. r. przerwać muszę zwykłe i dentystyczne ordynacye.

Tarnów d. 29 Lipca 1872 r.

(1397-2-3) **Dr. med. i chir. A. Hausser,** w domu W. Dobrzańskiego.

W handlu bławatnym **Antoniego Czernego w Krakowie,** może znaleść pomieszczenie **praktykant** zamiejscowy, liczący około 15 lat. (1396-2-3)

KANTOR WYMIANY Wiedeń. Banku komisowego

(Wiener Kommissions-Bank),

Schottenring Nr. 18,

przyjmuje wszelkiego rodzaju **interesa bankowe, giełdowe i wekslowe.**

Polecenia miejscowe tudzież z prowincyi wykonywują się bardzo szybko, chętnie i rzetelnie — zakupno papierów wartościowych i innéj waluty ze względu na obecny targ pieniężny uskutecznia się pod jak najtańszemi warunkami.

Biura otwarte są dla Publiczności od godz. 9éj z rana do 6éj wieczór bez przerwy. (1202-4-20)

Praktykant

z dobremi świadectwami szkolnemi, znajdzie umieszczenie w Handlu towarów żelaznych, norymberskich i lamp **TADEUSZA TARASIEWICZA, w Krakowie.** (1334-2-3)

Młody człowiek,

kawaler, życzy sobie przy familii inteligentnéj zamieszkać, używając wszelkiéj wygody, za stosownem wynagrodzeniem. 1356-2-)

Interesowani raczą swe adresa pod lit. **F. S.** poste restante Kraków.

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiasmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 19 rue de la Monnaie, w Paryżu. Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną" w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (1181-9-24)

EAU de MÉLISSE des CARMES
P. BOYER na ulicy Taranne, 14, w Paryżu.



Woda z roślin zwanéj miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnéj wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniom, migrenom, boleści i rżnięciu w żołądku, niestrawności** i t. d.
Skład główny w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka. (553-18-20)

DWOREK

murowany, z obszernym ogrodem owocowym i warzywnym, położony przy głównéj alei ulicy Lubicz i Krzyżowéj Nr. 11/204/5 naprzeciw Ogrodu Strzeleckiego, **jest do sprzedania** z wolnéj ręki w całości lub też części ogrodu od 400 do 900 sążni kwadratowych, zaś długości od ul. Krzyżowéj od 20 do 50 sążni. — Wiadomość u właściela przy ul. Grodzkiéj Nr. 66/83 w Krakowie. (1382-2-3)

Mam zaszczyt donieść Szanownéj Publiczności, iż objęte przezemnie Kasyno wraz z publiczną restauracyą urządziłem zupełnie na nowo i że takowe z dniem 31ym b. m. otwieram.

Oparty na tyloletnich w najpierwszych miejscach publicznych w Wiedniu zebranych doświadczeniach, tuszę sobie, iż Szanownéj Publiczności pod każdym względem dogodzić potrafię.

A ponieważ mojem usilnem staraniem i zadaniem będzie gości dobrze i szybko obsługiwać, przeto śmiem upraszać o jak najliczniejszy udział.

PP. Abonenci będą również rzetelnie uwzględniani.

Kraków d. 30 Lipca 1872 r.

(1391-3-3) **Franciszek Hajek,** restaurator w Kasynie.

Prawdziwe Pigułki Morisona.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przyrodzenia, mianowicie w złotach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (3-33-52)
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Monlin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym.

Franciszek Sędzielowski,

Doktór medycyny,

osiadł od 1go Sierpnia b. r. jako lekarz miejski i wolno praktykujący w **Sędziszowie.** (1354-2-2)

Pierniki

(887-11-12

w najlepszym gatunku z fabryki **B. Mittiga** we Lwowie, znajdują się na wyłączną sprzedaż na Kraków i zachodnią Galicyę w handlu galanteryjnym **J. Zapłatalskiego** w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 60.

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Proszki te zajmują przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach doświadczoną działalność pomiędzy wszelkiemi dotychczas znanemi lekarstwami domowemi niezaprzeczenie pierwsze miejsce. Wiele tysięcy pism dziękczynnych, pochodzących z różnych części całéj monarchii austryackiéj, poświadcza szczegółowo, że proszki te z najlepszym skutkiem używane były i w niektórych chorobach świetne rezultata wyzdrowienia wykazały, a mianowicie: w długotrwałem zatkaniu, niestrawności i zgadze, następnie w kurczach, chorobach nerek, cierpieniach nerwowych, biciu serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi do głowy, gośćcowych porażeniach członków, narescie w skłonności do choroby macicznéj, do zamulenia śledziony, do długotrwałego drażnienia na womity i t. p.

Cena pudełka oryginalnego z opisem użycia 1 złr. w. a.

WÓDKA FRANCUSKA i SÓL.

Najniezawodniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącéj ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie we wszystkich chorobach zranieniach wszelkiego rodzaju, w bolach głowy, uszów i zębów, zastarzałych uszkodzeniach ciała i otwartych ranach, jątrzących się ranach, zaognieniu jakiéj części ciała, zapaleniu oczów, porażeniach ciała wszelkiego rodzaju itd. itd.

Cena flaszki z opisem użycia 80 c. w. a.

OLEJ TRANOWY z WĄTROBY MIĘTUSÓW.

Najczyściejszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, który należy odróżnić od sztucznie czyszczonego oleju tranowego z wątroby.

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusów bywa używanym z najlepszym skutkiem w chorobach piersiowych i płucowych, skrofułach i angielskiéj chorobie (tak zwanéj rhachitis). Wylecza najbardziéj zastarzałe cierpienia gośćcowe i reumatyczne, jak również chroniczne wyrzuty skórne.

Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. w. a.

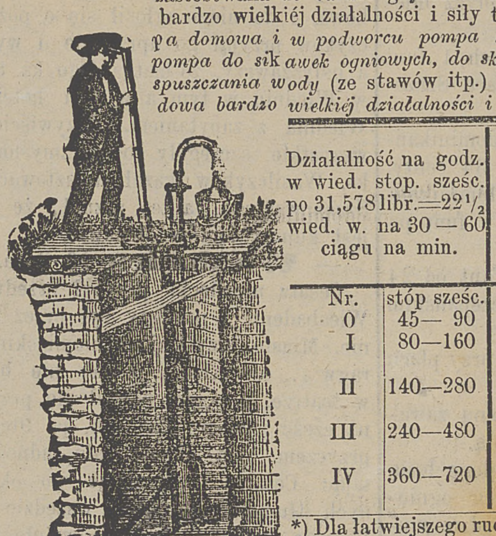
Mają na sprzedaż:

w **KRAKOWIE:** p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz, p. **J. Trauczyński** aptek., p. **M. Jawornicki,** p. **J. Jahn;** we **LWOWIE** p. **C. Schubuth,** p. **F. W. Królikowski,** p. **A. Berliner,** p. **Z. Rucker** i pani **Klein** wdowa.

w BIAŁEJ p. Keler apt., J. Berger i Reichert apt.
„ BRZEŻANACH Ad. Kordecki,
„ BRODACH p. Ed. Liska apt., p. E. Grimspan i p. M. S. Franzos,
„ CHORODOWIE p. Z. J. Krynicki,
„ CHOROSTKOWIE p. Fel. Roszkiewicz apt.,
„ CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch i p. K. v. Chalbazani,
„ DOBROMILU p. A. Grotowski apt.,
„ DROHOBYCZU p. Kleczkowski,
w GLINIANACH p. Heim,
„ HUSIATYNIE p. A. Burnatowicz,
„ JAWOROWIE p. L. Lachowicz apt.,
„ JAROSŁAWIU p. J. Rohm,
„ KALISZU p. J. Puchalski, p. Rzaczyński i p. Olszański,
„ KOŁOMYI p. Daw. Kramer,
„ LIMANOWIE p. Ant. Müller apt.
„ NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa,
„ NOWYM-TARGU p. G. Laur,
„ PODGÓRZU p. S. Schlesinger,
„ PRZEMYŚLU pp. F. Geideczka i p. E. Machalski,
w RZESZOWIE p. J. Schaiter i Sp.,
„ SKOLE p. Liebesmann,
„ STANISŁAWOWIE p. Stecher v. Sebenitz,
„ STRYJU p. K. Krzyżanowski,
„ SUCZAWIE p. E. Botezat.
„ TARNOPOLU p. A. Morawetz i p. Buchelt,
„ TARNOWIE p. W. A. T. Wielogórski,
„ WADOWICACH p. Franc. Foltin,
„ ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski,
„ ZBARAŻU p. N. Süssermann,
„ ZŁOCZOWIE p. O. Fadenhecht. (328-23-)

Nowa amerykańska uprzywiliow. pompa z podwójnemi wentylami

zastosowana do bardzo głębokich studzien, jest prostéj konstrukcyi, trwałą, tanią, bardzo wielkiéj działalności i siły tłoka. Używaną bywa jako *pompa do studni, pompa domowa i w podworcu pompa szybowa, pompa do budowli, pompa fabryczna, pompa do sikawek ogniowych, do skrapiania ogrodów i trawników, do polewania i do spuszczania wody* (ze stawów itp.) również jako *przenośna sikawka ogniowa i ogrodowa bardzo wielkiéj działalności i siły tłoku.*



Nr.	Działalność na godz. w wied. stop. sześc. po 31,578 libr. = 22½ wied. w. na 30 — 60 ciągu na min. — stóp sześc.	30' zł.	50' zł.	70' zł.	100' zł.	125' zł.	150' zł.	175' zł.	200' zł.
0	45— 90	56	68	80	98	130	150	175	200
I	80—160	70	86	100	125	165	190	225	250
					175*	230*	265*	315*	350*
II	140—280	110	132	154	188	245	272	298	325
				200*	24-*	320*	362*	405*	445*
III	240—480	160	189	248	295	330	365	400	440
				300*	375*	425*	485*	540*	600*
IV	360—720	336	396	5 6	610	685	760	835	910
		370*	450*	606*	760*	875*	985*	1098*	1260*

(Cena całkowitéj pompy, galwanicznie cynkowanéj, wraz z całem urządzeniem rur z kutego żelaza, zastosowanéj do *poruszenia ręką i dźwignią*, gotowéj do natychmiastowego ustawienia, na głębokość studni)

*) Dla łatwiejszego ruchu zaopatrzone stałem przeprowadzeniem rury tłoczącéj i z oddzielnemi prętami pociągowemi w krążkach przewodnich.

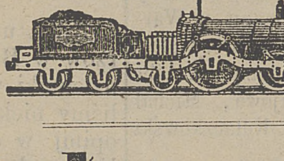
Zaopatrzona *pompą ssącą* (celem ustawienia daléj od powierzchni wody) o złr. *15, 20, 25, 40* i *60* a urządzone *do poruszania ręką za pomocą koła szalonego, do poruszania kieratu, parą* itp. o 70 — 300 złr. drożéj.

Nowa amerykańska uprzyw. pompa z podwójnemi wentylami jako

przenośna sikawka ogniowa i ogrodowa

ustawiona na dającym się powozić wózku o 2 kołach, z przyrządem na wodę, pompą ssącą, wężem ssącym i tłoczącym i munsztukiem od sikawki (siła prądu wody 40 do 60 stóp) *Nr. 0 złr. 125, Nr. 1 złr. 160, Nr. II złr. 200 w. a.* takaż sama bez pompy ssącéj *złr. 100, 125, 160; ustawiona na mocnym, drewnianym koziołku,* do dźwigania, bez przyrządu na wodę, jednak z pompą ssącą, wężem ssącym i tłoczącym i munsztukiem od sikawki *Nr. 0 złr. 75, Nr. I złr. 95, Nr. II złr. 125, Nr. III złr. 200* i *Nr. IV 380.*

Jakób Munk i Sp. c. k. wyłącznie uprzyw. skład fabryczny machin w **Wiedniu,** Maximilianstrasse Nr. 11. (871-5-)

Ces. król.  uprzyw.

kolej galicyjska Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

Zaprowadzonych z dniem 15ym Maja b. r. **Taryf dla obliczenia należytości** od przewozu osób i rzeczy, **zmieniają się niektóre pozycye** w skutek zaprowadzenia **nowego „Regulaminu ruchu."**

Te zmiany zebrano jako dodatek do powyższych taryf, i mogą być bezpłatnie w naszych stacyach nabyte.

Lwów w Lipcu 1872 r.

(1401-1-3)

Dyrekcya ruchu.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 Sierpnia.

(Wartość kuponów do 2 sierpnia.)

		żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.		109 —	107 75	—
Kupony sr. płatne „ 100 „		108 50	107 50	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.		150 —	149 25	—
Talary pruskie „ 100 tal.		165 50	164 50	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.		5 37	5 27	—
Napoleondory „ 1 szt.		8 87	8 78	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100	oprócz. kup. b.	78 75	77 75	1 19¼
4% listy zast. „ „ „ 100	oprócz. kup. b.	76 —	75 —	— 34½
5% „ „ „ „ „ 100	oprócz. kup. b.	82 75	82 —	— 43
6% „ hipot. „ „ „ 100	oprócz. kup. b.	90 —	89 —	2 51⅔
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	oprócz. kup. b.	94 —	92 50	— 51⅔
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	oprócz. kup. b.	108 50	106 50	— 51⅔
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę		108 50	106 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s.	oprócz kup. bież.	97 —	93 —	2 34½
„ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „	oprócz kup. bież.	216 —	212 —	— 51⅔
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	oprócz kup. bież.	244 —	241 50	— 90½
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	oprócz kup. bież.	167 —	165 —	2 52¾
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	oprócz kup. bież.	98 —	95 50	— 26
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	oprócz kup. bież.	94 50	93 50	— 43⅓
4% „ „ „ „ II „ 100	oprócz kup. bież.	93 25	92 25	— 43⅓
5% „ „ „ „ za rsr. 100	oprócz kup. bież.	93 50	92 50	1 54
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	oprócz kup. bież.	79 50	78 50	— 67⅔
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100		46	44	—

Wiedeń 31 lipca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	66 20	66 —
5% „ „ „ sreb.	71 85	71 75
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 50	95 —
„ „ „ czeskie	97 25	96 75
„ „ „ węgiersk.	82 30	81 90
„ „ „ galicyjsk.	78 50	78 —
„ „ „ bukowiń.	77 25	76 75
„ „ „ siedmiogr.	80 50	79 75
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	108 —	107 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	92 70	92 50
4 „ galicyjskie	— —	74 50
5 „ „	82 50	— —
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	93 75	93 25
5 „ węgiersk. losow.	89 50	89 25
5 „ zakł. kredyt. austr.	105 —	104 75
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	89 75	89 25
5 „ Domi. pań. 120 złr.	117 —	116 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	343 50	342 50
„ „ „ 1854	94 —	93 50
„ „ „ 1860	— —	— —
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	— —	— —
Losy pożyczk. z r. 1864	144 75	144 50
„ prem. poż. węgier.	107 75	107 50
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	188 —	187 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 50	98 50
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	30 —	29 50
„ ks. Klary	— —	— —
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgraetz	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	18 50	18 —
„ Rudolfa	15 75	15 25
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 50	25 75
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	849 —	848 —
Zakładu kredytowego	333 —	332 80
Żeglugi parow. na Dun.	620 —	618 —
Kolei północ. Ferdynada	2105	2100
Kolei rządowéj fr. a.	335 50	334 50
„ zachodn. c. Elżbiety	248 75	243 25
„ Pardubickiej	180 —	179 —
„ Południowej	207 —	206 80
„ Galicyjskiej	243 —	242 50
„ Czerniowickiej	166 —	165 50
„ Albrechta	175 —	174 50
Kolei węgier. półn. wsch.	164 50	164 —
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	181 —	180 50
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	181 —	180 —
„ „ Koszycko-Bogum.	192 50	192 25
„ „ Siedmiogrodz.	— —	— —
„ „ Cisańskiej	262 50	262 —
„ „ wschod. węgier.	132 75	132 25
„ „ austr. północno-zachodniej	217 —	216 50
„ „ Franc. Józefa	218 50	218 —
Akcye banku anglo-austr.	310 —	309 50
„ „ anglo-węg.	108 50	108 —
„ austryack. ogóln.	243 50	242 50
„ Zakł. kredyt. węg.	153 50	153 —
„ banku franko-austr.	125 50	125 25
„ „ węgierskiego	116 75	116 25
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	237 50	237 —
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	167 —	166 80
„ dla obrotu ogólnego	215 —	214 50
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	76 90	76 75
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	81 25	80 75
„ Koszycko-Boguminń.	97 —	96 75
Kolei Ces. Elżb. 5% za		
„ (sr. prus. 100 złr. w. a.	94 —	93 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 50	93 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	130 —	129 —
„ „ Emis. 1867	125 —	124 —
Kol. południo. St. 500 fr.	112 25	112 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 75	92 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	103 25	103 —
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	80 —	79 —
„ „ w srebrze „	99 75	— —
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	104 75
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	101 75	101 50
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	80 —	79 75
„ „ „ Emisya 1867	93 —	92 50
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	92 50	92 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	98 75	98 50
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 50	93 50
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	99 —	98 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 30	5 29
„ dukat na wagę	—	—
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 82^{5}	8 82
Frydeyki	—	— —
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	11 20	11 10
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	108 35	108 25
Srebro, kupony	103 50	108 25
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 64^{76}

Lwów 30 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 29	5 22
„ cesarski	5 30	5 22
Półimperyał rosyjski	9 12	8 96
Rubel srebrny rosyjski	1 80	1 70
„ papierowy „	1 50½	1 49½
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	82 40	81 90
„ „ „ „ 4%	75 50	75 —
„ zast. Banku hip.	89 80	89 40
Obligi indemn. bez kup.	78 40	77 80
Akcye kol. galic. b. kup.	243 75	242 75
„ „ lwows.-czern.	166 50	165 50
„ Banku hipot. gal.	216 —	214 —

Warszawa 30 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 5	93 75
„ „ 2 „ „	93 5	92 75
kupon „	—	42⅓
„ „ nowe „	93 20	92 90
kupony „	—	52 7/9
„ likwidacyjne „	79 10	78 85
kupony „	—	65 5/9
Kolej warsz.-wiedeńska	— —	96 25
„ „ bydgoskiej	— —	75 —
„ „ terespolskiej	— —	— —
„ „ łódzkiej	— —	107 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą: rano	Odchodzą: po poł.	Przychodzą: rano	Przychodzą: po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.13	—	—	3.18
„	pospieszny	—	9.35	7.33	—
„	„ mięsz.	—	n.10.36	5.39	—
„	wielicki	11.30	n.11.—	6.54	8.15
„	wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„	pospieszny	7.30	—	—	8.18
„	„ mięsz.	10.10	—	11.59	—
„	na Oświęci. wrocławski	—	—	—	3.28
„	do Wrocław. mysłowic.	—	—	—	—
„	warszawski	8. 2	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.—
„	„ mięsz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„	„ mięsz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ mięsz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
		9.28	—	9.19	—
„	„ mięsz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ mięsz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39	—	6.29
		—	10.48	—	10.35
„	„ mięsz	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.24
„	„ mięsz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—38
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.13
w Tarnopolu:	lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w Podwołoczyskach:	lwowski	11.—	6.40	7.47	1.—
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—15
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.—
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	3.— / 4. 5	73

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego*. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński*.